Nr. 170. We Lwowie Piątek dnia 27. Lipca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 8 naprzeciw hotelu Żorża we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris, w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 26. lipca.

Podnosiliśmy kilkakrotnie na tem miejscu, jak ważną dla całego kraju, a w szczególności dla stolicy jego jest sprawa urządzenia składów zbożowych. Czyniliśmy to i z własnego popędu, i na naleganie członków komisji zajmującej się zbadaniem niepomyślnego stanu handlu zbożowego w Galicji. Komisja ta rozwijała z razu czynność i gorliwość nadzwyczajną, przemyśliwała nad zebraniem kapitałów potrzebnych do pomienionego przedsiębiorstwa i uznała w końcu, że nie obejdzie się bez gwarancji procentów. W skutek tego wniosła ona do sejmu petycję, ażeby przyjęto na kraj gwarancję rocznej kwoty 6000 złr., przedstawiającej odsetki od kapitału zakładowego. Sejm uchwałą z d. 24. kwietnia 1876 przekazał tę petycję Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy. Wydział krajowy wykonywając to polecenie, zażądał od komisji przedłożenia szczegółowego planu urządzenia składów zbożowych, bo jużci, kto ma dawać gwarancję niejako wieczystą w takiej wysokości, ten musi dobrze rozpatrzyć się w interesie i nabyć pewności, czy sprawa nie pójdzie np. trybem żeglugi parowej na Dniestrze lub rektyfikacji spirytusu w Czerniowcach. Otóż co robi komisja? Poruszywszy poprzednio niebo i ziemię, staje się nagle głuchoniemą i na t r z y k r o t n e wezwanie Wydziału krajowego nie daje żadnej odpowiedzi. Ma się rozumieć, że w skutek tego sprawa składów zbożowych idzie *ad acta*, do fascykułu tych dobrych postanowień, któremi, według przysłowia, piekło ma być wybrukowane.

Komisja złożoną była z reprezentantów stron głównie interesowanych, tj. producentów i kupców zboża, członków Tow. gospodarczego i Izby handlowo przemysłowej. Argumenta przemawiające za potrzebą składów zbożowych, przytoczone w petycji wystosowanej do Sejmu, nie straciły nic ze swej mocy, a gdyby to nawet nastąpiło, wzgląd na najwyższą w kraju władzę autonomiczną nakazywał odpowiedzieć przynajmniej: „namyśliliśmy się i odechciało nam się składów." Tembardziej zaś należało odpowiedzieć, gdy potrzeba składów nie ustała, ale owszem, niedogodności z braku ich dla produkcji i handlu wynikające, coraz dotkliwiej czuć się dają. Mamy tu tedy do czynienia z tą odwieczną, niewykorzenioną wadą narodową, z opieszałością i niedbałością o interes własny, która snać tak jest zaraźliwą, że udziela się nawet kupcom, nawet Niemcom i Żydom u nas osiadłym. Na wszelki wypadek, jeżeli kiedy pp. rolnicy i kupcy zechcą budować składy, to będą łaskawi postarać się sami o gwarancję, bo Sejm i Wydział krajowy nie są na to, by z niemi grano w „ślepą babkę."

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Toruń 24. lipca.

Rozpisane wybory do reprezentacji miejskiej w całych Prusach, obudziły czujność socjalistów niemieckich. Do tego czasu, stronnictwo socjalne w Prusach nie miało swoich reprezentantów w kołach radnych municypalnej władzy. Teraz zaś, ponieważ każdy na radcę miejskiego głosuje, kto płaci 4 talary rocznych podatków, a zatem przeważnie głosuje uboższa klasa ludności, pomiędzy którą socjaliści mają najwięcej zwolenników — więc jest rzeczą więcej jak prawdopodobną, że z wyborów do rad miejskich wyjdzie zastęp socjalistów, których do dnia dzisiejszego magistraty pruskie nie znały.

Donosiły już dzienniki polskie i niemieckie, że stronnictwo socjalistyczne w Niemczech na jednem z ostatnich zebrań swoich postanowiło rozszerzyć propagandę na społeczeństwo polskie pod zaborem pruskim zostające. Liczy ono na pożądane owoce z powodu silnego uczucia krzywdy, jaką rząd pruski wyrządza Polakom pod względem narodowym, religijnym i ekonomicznym. Pomimo jednak tego, stronnictwo socjalne niemieckie myli się w swoich rachubach; lud tutejszy miejski i wiejski, nienawidzący z całej duszy Niemców, jest tylko p a t r j o t y c z n y, ale do wszelkich doktryn polityczno-społecznych najmniejszego nie posiada pociągu, — najprzód dlatego, iż dobro jego kraju, nie ma nic wspólnego ze skrajnemi eksperymentami ekonomicznej polityki. Gdy niemieckim socjalistom chodzi o interesa materjalne, społeczeństwu polskiemu chodzi o narodowość, o byt polityczny, a dopiero potem o ekonomiczne względy; Niemcy bronią swojej kieszeni — my swej indywidualności, sumienia — i kieszeni; Niemcom chodzi o osobistości stojące dziś u steru rządu, nam nie o osobistości, lecz o systemat przez nich praktykowany; Niemcy domagają się wolności w handlu i przemyśle — my pragniemy wolności dla ojczyzny swojej, a gdy tego dosięgniemy, potrafimy sobie bez socjalnych doktryn uregulować społeczne stosunki, tak, jak każą: nauka, postęp i rozumna tradycja... Sprawiedliwość każe nam wyznać, że socjaliści niemieccy, nie tyle mają charakter społeczny, ile polityczny — w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, jest to stronnictwo demokratyczno-polityczne, nieprzyjazne cesarstwu niemieckiemu, które według ich zdania przedstawia formę zacofanej jedności niemieckiej, niezgodnej ani z duchem czasu, ani instynktami politycznemi narodu niemieckiego. Stronnictwo to przy wielu już sposobnościach okazało oznaki uczciwej sprawiedliwości politycznej względem Polaków. Trzeba też zaważyć i tę okoliczność, że socjaliści niemieccy, nie mają nic a nic wspólnego z moskiewskimi socjalistami, którzy są właściwie n i h i l i s t a m i.

Świeżo usunięty od katedry w berlińskim uniwersytecie dr. Dühring, liczony był także do tak nazwanych „socjalistów z katedry," ale właściwie był to mąż głębokiej nauki, niezależnego zdania i otwarcie zawsze wypowiadał prawdę. Nienawidził wszelkiego ucisku państwowego, ani narodowego — był on szczerym przyjacielem Polaków i z wieloma naszymi ziemkami utrzymywał stały i serdeczny stosunek. Helmholz, któremu Dühring dowiódł, że samowolnie sobie przypisał wynalazek rozwiązania zagadnienia „równowagi siły," gdyż na pięć lat wcześniej dokonał to profesor Mayer, głównie przyczynił się do usunięcia Dühringa. Helmholz obok swojej nauki, jest człowiekiem niskiej namiętności i z wielką zręcznością umie zginać kark przed dygnitarzami państwowymi. Cała ta sprawa z Dühringiem tyle przynajmniej zrobiła dobrego, że Europa ma sposobność przekonać się, jak dalece nauka w Niemczech ściśniętą została przez państwo, i że uniwersytety niemieckie, utraciły dawniejszy swój naukowy charakter, a stały się w rękach państwa narzędziami do osiągnięcia pewnych politycznych celów, przeciwnych nauce i postępowi.

Przegląd polityczny.

— Już od niejakiego czasu krążyły pogłoski, że Namyk pasza, który z wielkiemi sumami udał się do obozu Abdul-Kerima dla wypłacenia wojsku zaległego żołdu, jednocześnie zaopatrzony został w pełnomocnictwo, aby przy nadarzającej się sposobności, po zwycięztwie tureckiem, zaproponował na polu bitwy pokój w imieniu sułtana. Teraz znowu prywatne wiadomości otrzymane przez *Agence Havas* donoszą, że nowy minister spraw zagranicznych Aarifi pasza doradzał sułtanowi ażeby przebywającemu jeszcze w Szumli Namyk paszy powierzył misję pokojową i zawiadomił o tem mocarstwa. Jednak ze wszystkiego co obecnie się dzieje, stanowczo można wyprowadzić wniosek, że wyraz „pokój" w stolicy Turcji nie jest bynajmniej popularnym. Jeden z wojskowych konstantynopolskich dzienników *Dżeride Havadisi*, oświadcza między innemi, że Turcja nie może zawrzeć pokoju nie zabezpieczywszy autonomji i zupełnej amnestji mieszkańcom Kaukazu, którzy w obronie praw sułtana wystąpili. Do *N. fr. Presse* piszą, że wiadomość ta mocno zdziwiła koła dyplomatyczne, nie przygotowane do podobnego rodzaju „kaczki." Turecki poseł w Wiedniu Aleko pasza dnia 23. bm. miał długą rozmowę z hr. Andrassym. Gdyby przedmiotem tej rozmowy były jakiekolwiek zamysły pokojowe, to niezawodnie cośby z tego doszło do wiadomości. Ale nie masz żadnych punktów oparcia dla paryskiej wiadomości; przemawia przeciw niej całe dotychczasowe zachowanie się Porty i środki przez Anglję przedsiębrane. Jestto zapewne nic więcej jak *ballon d'essai*, który zniknie przy pierwszych doniesieniach z placu boju.

— Dzień każdy przekonywa Rumunów, że z pod „króla kloca" dostali się pod „króla bociana". Tak obecnie piszą z Bukaresztu: „Książę nasz ciągle utrzymuje raporta i skargi z prowincji o straszliwych rekwizycjach Moskali i zacnych wojsk rumuńskich, zabierających dzierżawcom i rolnikom zboże, bez udzielenia pokwitowań, i nietylko zboże, ale wszystko co wypatrzą, tak, że ludność skazana jest na śmierć głodową". Ale półurzędowy *Romanul* bynajmniej nie spuszcza z tonu. W jednym z ostatnich swych numerów o możebnej austro-angielskiej interwencji tak się wyraża: „Anglja wtedy tylko wystąpiłaby przeciw Moskwie, gdyby ta zechciała wcielić do swego państwa Stambuł, a ponieważ to nieprawdopodobne, więc pozostanie bezczynną. Co do drugiego państwa, to Węgry niechętnie widziałyby niezawisłe i wolne państwa tworzące się na ich granicy. Rumunja zawsze nieprzychylnem okiem widzianą była w Peszcie". Artykuł ten kończy się przestrogą prawdziwie komiczną: „Zachowanie się, jakie nakazaliśmy sobie wobec państw sąsiednich, ma jednak swoje granice". Drżyj habsburgska monarchjo! Dorobańcy ci grożą!

— Według rzymskiego telegramu do *Polit. Corr.* włoski minister spraw zagranicznych Melegari przesłał do reprezentantów Włoch zagranicą okólnik, w którym ponownie roztrząsa politykę włoską wobec kwestji wschodniej i dowodzi, że „takowa wcale się nie zmieniła i zawsze bezkorzystna, w najzupełniejszej zgodności z innemi mocarstwami, miała na celu utrzymanie a następnie o ile można rychłe przyspieszenie pokoju na podstawie ustępstw Porty na rzecz zbuntowanych prowincyj".

Organ francuskiego ministra Fourtou, *Bulletin des Communes*, zawiera artykuł p.t. „Interesa i pokój," który zewszechmiar może być poczytany za program rządu francuskiego. Artykuł ten bez ogródki oświadcza, że gdyby większość w przyszłej izbie okazała się republikańską, to izba taka zostanie rozwiązana jak poprzednia. Dalej wyjaśnia jak bezpotrzebnem byłoby wysłanie do izby dawnej większości, ponieważ tym sposobem starcie trwałoby dalej i interesa zostałyby zrujnowane. Niedorzeczne to wypracowanie, ogłoszone w 36000 gminach Francji, robi wrażenie rozpaczliwego kroku. Mac-Mahon ażeby pozostać na zajmowanem dotąd stanowisku, chce mieć inną większość w izbie aniżeli kraj — i kraj powinien zdecydować się na to. Nie pojmuje widocznie, że byłoby nierównie słuszniejszem, gdyby on ustąpił woli narodu, a nie naród jego woli. Z neutralnym mac-mahonizmem gabinet zrobił fiasko. Ani bonapartyści, ani legitymiści nie chcą przystać na to, by nie oświadczyć podczas wyborów, że tylko do roku 1880 zamierzają popierać marszałka, następnie zaś wystąpią pierwsi w imieniu cesarstwa, a drudzy w imieniu królewskowści. Represyjne środki, jak np. zamknięcie lóż wolnomularskich, wywołują skutek przeciwny. W tych to kłopotach rząd zwrócił się do kieszeni wyborców strasząc ich zastojem w interesach.

Zmowa służby kolejowej w Stanach Zjednoczonych przybiera coraz większe rozmiary. W San Francisco i innych miejscowościach panuje niepokój. Waszyngton, Filadelfja i Baltimore otrzymały załogi z wojsk związkowych. Niższe klasy ludności sympatyzują ze strejkującymi, zachodzi przeto obawa, aby nieporządki nie wywołały groźniejszych następstw. W Nowym Jorku milicja strzeże arsenału; ludność znieważa żołnierzy. Na zgromadzeniu ludowem, jakie odbyło się 23go bm. wygłaszano namiętne mowy i uchwalono aby na następną środę zwołać nowy olbrzymi meeting w celu objawienia sympatji dla strejkujących. W Reading (Pensylwanja) tłum napadł na milicję, która zmuszoną została dać ognia; przyczem 7 osób zabito a 25 było rannych, następnie jednak arsenał dostał się w ręce powstańców. W Harrisburgu zaszły również nieporządki i z tego powodu rząd nakazał uzbroić pancerniki. Gubernatorowie Stanów wschodnich ofiarowali zagrożonym Stanom swoje poparcie.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Korespondent moskiewski *Gołosu* donosi z Giurgiewa 21. lipca: Tylkocom się przeprawił niedaleko Ruszczuku na drugi brzeg Dunaju; Ruszczuk zupełnie otoczony przez wojska nasze stojące o 15 wiorst na zachód i na 7 wiorst na wschód od Dunaju. Lada chwilę m o ż e p r z y j ś ć d o w a l n e j b i t w y. Pod Ruszczukiem stoją korpusa: 4., 12 i 13; związek między niemi a wojskami w. ks. Mikołaja w Tyrnowie, utrzymuje się ciągle. W Dobruczy znajduje się wojsk naszych nie więcej nad 50 tysięcy. Trzy dni temu pod Razgradem przyszło do kilku ważniejszych potyczek. „Turcy widocznie zostali odcięci od Razgradu i Szumli, bo inaczej 25cio tysięczny ich korpus nie szukałby schronienia w Ruszczuku, którego garnizon obecnie, według naszych obliczeń, wynosi najmniej 50 000. Zdrowie żołnierza nie pozostawia nic do życzenia. Dzięki ciągłym sukcesom, zapał ogromny".

„Prawie naprzeciw samego Ruszczuka, pod rumuńskiem miasteczkiem Parapan, urządzona została komunikacja między obu brzegami Dunaju. Od Parapan do Giurgiewa, pół godziny drogi".

Z optymistycznego telegramu korespondenta moskiewskiego, nie widać wcale, aby Ruszczuk był o t o c z o n y, bo, że Moskwa stoi o 7 kilometrów na wschód i o 15 na zachód od Ruszczuka, nie jest jeszcze dowodem, by obie części moskiewskie stykały się z sobą. Część bowiem stojąca o 7 kil. na wschód, widocznie się przeprawiła pod Parapanem z lewego brzegu i nie należy do wojsk następcy tronu, który aż o 15 kilometrów stoi od twierdzy, gdzieś w okolicach Pirgosu. Cesarzewicz jeszcze nie zdobył Basaraby nad Lomem, jeszcze nie przekroczył tej rzeki; dopóki tych dwóch rzeczy nie dokonał, nie może być mowy o połączeniu się jego z oddziałem zagrażającym z pod Parapanu, a zatem nie może być mowy i o otoczeniu Ruszczuka. Jak wiadomo zresztą, dotąd nie przyszło pod Ruszczukiem do w i e l k i e j bitwy tylko do niewielkiej zapewne utarczki koło Kadiköi, a z powodu dwukrotnej przegranej moskiewskiej pod Plewną, należy się spodziewać, że raczej przyjdzie do spiesznej rejterady następcy tronu z pod Ruszczuka, aniżeli do wielkiej bitwy pod Ruszczukiem. I książę Mikołaj zmuszonym może będzie czemprędzej z Bałkanów umykać, jeśli tylko Osman pasza z pod Plewny działa znacznemi siłami na komunikacje moskiewskie z Sistową. Domyślać się należy, że krom wojsk z Widdynia Osman pasza ściągnął ku sobie także wojska z pod Sofji i Nisza, co może wynieść wcale poważną cyfrę, najmniej 50.000.

Według telegraficznego doniesienia na ostatniej radzie ministerjalnej sułtan postanowił rozwinąć chorągiew proroka. Wzniesienie chorągwi proroka równa się proklamowaniu wojny za wiarę; każdy wtenczas muzułmanin w miarę sił swoich walczyć powinien osobiście, lub przyczynić się do walki. Chorągiew proroka — Sandżak Szerif — rozwinął był ostatnią razą w lipcu roku 1826 sułtan Mahmud II., dziad obecnie panującego, powziąwszy zamiar wytępienia Janczarów zbuntowanych. Ceremonja rozwinięcia chorągwi odbyła się wtenczas w sposób następujący:

Wieczorem w wilję dnia tego, zawezwawszy do pałacu ministrów, Szeika-ul-Islam, oraz dwóch sędziów wyższych, rumelijskiego i anatolskiego, sułtan oświadczył, iż zamyśla nazajutrz rozwinąć chorągiew proroka. Zebrani przyznali słuszność sułtanowi, i zaraz Szeik ul Islam napisał „fetwę", w której wyraził, iż w koranie napisano stoi, że bunt wojowników przeciwko kalifowi jest tem samem, co „Fitnah" (t. j. równa się podburzaniu przeciw samemu Bogu), i że zatem sułtan ma prawo wytępić buntowników tak, ażeby z nich ani śladu nie zostało. Po napisaniu fetwy ministrowie z sędziami wyszli, i w pałacu został jeden tylko Szeik-ul-Islam, by z sułtanem spędzić noc całą na modłach do Najwyższego, co też rzeczywiście się stało. Całą noc sułtan z Szeikiem ul-Islamem zanosił modły do Boga, aby Bóg jemu, sułtanowi, jako kalifowi, użyczył raz jeszcze pomocy do wytępienia nieprzyjaciół wiary.

Nazajutrz wczesnym porankiem w asystencji ministrów i dygnitarzy państwa udał się sułtan do komnaty w starym seraju, w której oprócz świętej chorągwi przechowują się i inne po proroku relikwie. Dygnitarze i ministrowie mieli tą razą wyjątkowo szable przy boku. Ulema odczytał opisanie żywota proroka, poczem miał kazanie, w którem zapewnił zgromadzonych, że wszystkie wrota raju stoją dla nich otworem.

Następnie zbliżywszy się z uszanowaniem do skrzyni, przechowującej chorągiew proroka i otworzywszy skrzynię, Szeik-ul-Islam wyjął z niej chorągiew i począł rozwijać 40 osłon jedwabnych, w które chorągiew zawsze obwinięta. Za każdem spadnięciem jednej z tych osłon, wszyscy obecni, nie wyjmując sułtana, rzucali się na

JULIA de TRÉCOEUR,

NOWELA

OKTAWIUSZA FEUILLET'A.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Vastville, dziedzictwo rodziny Lucanów, leży w pobliżu morza na zachodnim krańcu Normandji. Wznosi się tam w lesistej okolicy dwór, rodzaj zamczyska, o wysokich dachach i żelaznych krużgankach, przypominający epokę Ludwika XIV. Jest on zbudowany na miejscu starożytnego zamku, sterczące zwaliska którego stanowią dotąd ozdobę parku. Poprzedza go długa aleja z rozłożystych wiązów, a cała miejscowość nosi piętno smętnego ustronia. Za nim rozpościerają się stepy het... daleko, i dochodzą aż do przylądka la Hague w kształcie płaszczyzny trójkątnej. Obszary krzaków różnobarwnych i krzewów iglastych, kamienne płaty bez tynku, gdzieniegdzie krzyż granitowy, bałwaniące się w oddaleniu fale Oceanu, oto widnokrąg krajobrazu dzikiego, surowego, ale wspaniałego w swej majestatycznej grozie.

Vastville, to miejsce rodzinne Jerzego. Ukochał on je był w wieku najtkliwszej młodości, a poetyczne wspomnienia, przywiązane do tego ustronia, czyniły mu je zawsze pożądanem. Odbywał też doń corocznie pielgrzymkę pod pozorem polowania. Od chwili dopiero małżeństwa odmówił sobie tej przyjemności, nie chcąc pozostawiać Klotyldy samej, zmuszonej zatrzymać się w Paryżu z powodu córki. Umówili się atoli oboje, iż spędzą sezon w Vastville, skoro tylko odzyskają wolność.

Klotylda znała to ustronie z samych jeno zachwycających opisów męża. Polubiła je przeto w zaufaniu, zanim doń przybyła; gdy jednak powóz uwożący państwa młodych ze stacji kolei żelaznej wtoczył się o zmierzchu między ponure, okryte borem wzgórza, dreszcz przeszedł po ciele pani de Lucan.

— Mój przyjacielu, — zagadnęła męża — twoja siedziba wygląda coś na zamczysko Udolfa!

Lucan tłumaczył jak mógł siedzibę, i dał się słyszeć w końcu, iż porzuciłby ją natychmiast, jeśliby przy świetle dziennem niepodobała się małżonce.

W rzeczy samej Klotylda polubiła Vastville. Chwile jej szczęścia, tak dotąd ograniczone, płynęły w tej samotni uroczo, wolno, swobodnie. Chciała przepędzić w niej i zimę, w oczekiwaniu na Julję, mającą powrócić do Francji w początkach następnego roku. Lucan sprzeciwiał się trochę zamiarowi, który w jego mniemaniu zakrawał na zbytni heroizm ze strony Paryżanki, uległ atoli z tą błogą myślą, iż romantyczna okolica, będąca świadkiem jego marzeń dziecinnych, obejmie i złoty wiek miłości. Przypuszczał zresztą, że i miłe sąsiedztwa, jako też częste odwidziny baronowej, urozmaicą Klotyldzie jednostajne chwile.

Pani de Pers nie była od tego, jakkolwiek życie wiejskie w ogóle nie miało dla niej powabu, a Vastville szczególnie oddziaływał złowieszczo na jej system nerwowy. Utrzymywała, iż słyszy jakiś szczęk w murach, jęki nocne w gajach, i że zasypia ze strachem w oświeconej komnacie. Roztaczające się po prawej i lewej stronie przylądka fale morskie, które mile nęciły oko każdego, zrządzały baronowej przykre uczucie.

— Prześliczne, — mawiała — dzikie jak natura, lecz dostaję od nich zawrotu głowy... jak gdybym wlazła na wieżę Notre-Dame. Pojmuję wasze uniesienia, moje dziatki, bo miłość upiększa wszystko, lecz darujcie mi, że ich nie dzielę z wami. Niezdolna jestem zachwycać się tą nagą przyrodą! Lubię do pewnego stopnia sielankę, ale tu nie ma sioła. To pustynia!... Arabia-Skalista... nie wiem, jak ją nazwać. Co zaś do twego zamku, kochany mój Jerzy, przebacz mi... ale to czysty kryminał... założyłabym się, że tu zamordowano kogoś.

— Ależ baronowo! mitygował zanosząc się od śmiechu Lucan — co też jejmość prawi... Znam historję mych przodków i mogę zaręczyć...

— Upewniam cię, mój przyjacielu, upewniam, poszukaj tylko należycie, a obaczysz, iż tu nie obyło się bez zbrodni... dawnemi czasy, rozumie się, gdy się jeszcze nie żenowano!...

Julja pisywała często do Klotyldy. Listy jej składały jakby dziennik podróży, redagowany po djabelsku, z uderzającą oryginalnością stylu, gdzie żywość wrażeń była przeplataną odcieniem głębokiej ironji, właściwej autorce. Wspominała także o mężu, acz krótko, pobieżnie, zawsze na jego korzyść. Osobę zaś Lucan'a zamieszczała w *post scriptum*.

Pan de Moras pisywał rzadziej. Nie widział nic we Włoszech oprócz żony swojej. Wychwalał jej wdzięki, potęgujące się bez przerwy na klasycznej ziemi w zetknięciu z cudami sztuki, wyciskającemi swe piętno na jej całej jaźni, sławił jej smak wyborny, jej umysł, a nawet i charakter. Pod względem ostatniego dojrzała bardzo, tak dalece, iż uważa ją na swój wiek zbyt roztropną i poważną. Szczegóły powyższe czarowały Klotyldę, rozlewając w jej duszy balsam gojący wszystkie rany przeszłości.

Listy hrabiego były zadawalniające nie tylko co do teraźniejszości, ale i przyszłości. Wyraził się, iż poczytał za stosowne nie nalegać na Julję o pojednanie się z ojczymem, dostrzegł jednak, że jest już ku temu usposobioną, i że dlatego wspomina jej coraz częściej o starej przyjaźni, łączącej go z Lucan'em, o ich wspólnej przeszłości, niebezpiecznych przygodach podróży i wypraw wojskowych, o igraszkach lat młodzieńczych itd. Nadmienił przytem, jak Julja słuchała tych opowieści bez wstrętu — co większa! sama je niekiedy wyzywała, jak gdyby żałując uprzedzeń swoich, i w chęci usprawiedliwienia się przed własnem sumieniem.

— Dobrze, Pyladzie, mów mi o Oreście — miała się odezwać do męża.

Państwo de Moras przepędziwszy we Włoszech zimę i początek wiosny, zwiedzili Szwajcarję, gdzie zamierzyli bawić do połowy lata. Państwo de Lucan postanowili udać się do nich, aby przyspieszyć zbliżenie się, które po objaśnieniach Piotra zdawało się być kwestją prostej formy. Klotylda gotowała się już zawiadomić o nowym projekcie córkę, gdy pewnego majowego poranku otrzymała list z Paryża, treści następującej:

„Matko ukochana!"

„Już po Szwajcarji!... za wiele Szwajcarji! Otóż jestem. Nie rób sobie subiekcji. Wiem, jak ci jest dobrze w Vastville. Pojedziemy sami do ciebie wkrótce i powrócimy wszyscy razem pod jesień. Zostaw mi tylko dni kilka, abym mogła urządzić tu mieszkanie dla nas.

„Stanęliśmy tymczasem w Wielkim Hotelu. Nie zajechałam do ciebie z tysiąca powodów, ani też do babki, pomimo, że mi ofiarowała gościnę nader łaskawie: — Ach, na Boga! moje dziatki, to niepodobna... w hotelu!... to nieprzyzwoicie. Nie możecie zostać w hotelu! Sprowadźcie się do mnie... Wprawdzie nie będzie wam dogodnie... jak w obozie... kucharka mi zresztą zachorowała.. już nic nie powiem o bałwanie stangrecie, co ma skałkę na oku.. Ale czemu to było, mój Boże, nie uprzedzić mię?... Spadacie mi jak dwa wazony kwiatów; ktoby się spodziewał? Zdrowi przynajmniej jesteście, o! najmilsi. Nie dopytuję się, bo to samo wpada w oczy. Ty, koteczko, wyglądasz jak gwiazda... obetrzyj oczęta, bo ci bardzo płoną!... A propos, dużo macie z sobą pakunku? Coż poczęć, trzeba go pomieścić w salonie, a dla was samych odstąpię mój pokoik. Najmę kobietę do usługi i woźnicę od remizy.. to mię nie będzie deranżować bynajmniej, bynajmniej!...

„Krótko mówiąc, nie przyjęliśmy.

„Co zaś do prędkiego powrotu naszego, rzecz tak się miała: — Zapewne, przyjacielu, Szwajcarja już cię znudziła — rzekłam do mego męża.

— Znudziła — odpowiedziało wierne mi echo. — Więc wyjeżdżajmy!

„I pojechaliśmy.

„Szczęśliwa myślą uściskania cię jak najprędzej mateczko

„*Julja.*

„*P. S.* — Upraszam p. Lucan'a, aby mię nie zatrwożył."

Dnie następne ubiegły Klotyldzie na przyjemnych zajęciach. Sama wydobywała z nadsyłanych ustawicznie pak, pudełek i paczek rzeczy należące do jej córki. Rozwijała i składała z troskliwością macierzyńską sukienki, stroiki, gorsety, cieniutką a pachnącą bieliznę, zwiastunów przybycia Julji. Lucan spoglądał z zazdrością, ilekroć postrzegł krzątającą się małżonkę z pewnym rodzajem nabożeństwa około tych wytwornych rupieci. Uczęszczała ona nawet do stajni, w celu odwidzin wierzchowca Julji, którego w ślad przyprowadzono. Dawała mu cukier z ręki, głaskała, gadając do niego. Ozdobiła nadto najprzedniejszemi kwiatami i zielonemi gałązkami apartament, przeznaczony dla państwa młodych.

Te lube zatrudnienia skończyły się wreszcie. Ósmego dnia po powrocie do Paryża Julja dała znać matce, że wieczorem opuści wraz z mężem stolicę i że nazajutrz staną w Cherbourg'u, najbliższej stacji w kierunku do Vastville.

Klotylda kazała zaprządz do powozu, którym miała wyruszyć dla zabrania nowożeńców; pan de Lucan zaś postanowił wyjechać konno na przyjęcie szanownych gości. (C. d. n.)

ziemię i wołali wielkim głosem: „Eszad an la Ilahi illa Allah, Wa-Mahamad Rassul Allah!“ co znaczy: Wyznaję głośno, że nie ma Boga nad jedynego Boga, a Mahomet jego prorokiem! A gdy nareszcie pokazała się chorągiew proroka, to znów wszyscy rzucili się plackiem i bijąc tym razem czołem o ziemię, po trzykroć krzyknęli: „Bóg jest wielki! Bóg jest wszechmocny! Bóg jest pełen chwały! itd. aż do trzech razy, po wydaniu którego to okrzyku mahometańsko-kabalistycznego, sułtan ucałował z uszanowaniem najdroższę relikwię, a po sułtanie wszyscy obecni, ale nie samą relikwię, tj. chorągiew proroka, lecz tylko szmatę jedwabną, która ku temu na kilka minut kładzie się na chorągwi, by trochę na niej sobie poleżała. Nikt oprócz sułtana nie ma prawa dotknąć się niby tej wielkiej świętości.

Po dokonaniu ceremonji ucałowania, Szeik-ul-Islam przybiwszy chorągiew do drzewca, podał takową sułtanowi, a ten znów ulemie, wyznaczonemu do noszenia chorągwi, poczem wszyscy krzyknąwszy: „Allah akbar!“ — Bóg jest wielki — dobyli mieczy i tak z dobytemi mieczami paradnie szli naprzód. Na przodzie chorągiew, potem sułtan, a po sułtanie ministrowie i dygnitarze, wszyscy z obnażonemi mieczami.

A gdy stanęli przy pałacu sułtańskim, zastali już tam niezliczony tłum „wiernych,“ z dobytą bronią i odwiedzionemi pistoletami, oczekujący na ukazanie się chorągwi proroka. Jak tylko się ukazała, tłum wściekle rzucił się na Janczarów mordować. Janczarowie naturalnie poczęli się bronić, wszczęła się sroga walka i tumult, i chorągiew zaledwie zwolna mogła się posuwać na plac Atmeidan. Rzeź była okropna; tysiące głów odciętych, tysiące trupów w jednej chwili zasłały ulice, a najbardziej plac Atmeidan, na którym zatrzymała się chorągiew. Na placu Atmeidan krwi było po kostki, a turbanów i głów odrąbanych, co niemiara. Mała tylko liczba Janczarów zdołała ujść śmierci, salwując się ucieczką; wszyscy zostali wymordowani. Przelano przytem także nie mało krwi niewinnej albowiem dnia tego wolno było każdemu wyznawcy proroka, obwiniwszy nieprzyjaciela swego w sprzyjaniu Janczarom, ściąć mu głowę na tych miast. Na drugi dzień po tej rzezi, we wszystkich meczetach odbyły się nabożeństwa dziękczynne.

Raport ks. Mikołaja do cara o działaniach wojennych po dzień przeprawy pod Sistową, sprawił jak najgorsze na Rumunów wrażenie. Rozżaliło Rumunów najbardziej, że nie dość, że w raporcie nie ma ani słówka o Rumunji i jej wojsku — któremu przecież zawdzięczać Moskwa powinna, iż bijąc się według możności pod Kalafatem, trzymało w szachu 30 000 najmniej Turków — ale nadto z widocznem niezadowoleniem, bez żadnej delikatności, w. książę mówi o urządzeniach rumuńskich co do dróg żelaznych, a tem samem niejako i o rządzie rumuńskim, który niby nigdzie nie umie utrzymać ładu i porządku — słowem, oprócz nagany, ani jednem słówkiem w. ks. nie wspomniał o Rumunji, przez co okazał jawnie, że ją ignoruje w sposób najdotkliwszy, a przecież przed wojną co innego miał na języku tak książę jak i rząd moskiewski, gdy chodziło w Kiszyniewie o podburzenie Rumunji przeciw Turcji. Rumunja wtenczas była „państwem“, była „sprzymierzeńcem pożądanym“ dla Moskwy — a teraz!.. wzdychają Rumuni i markotno robi się im na sercu, widząc takie pospoliwanie osoby swojej.

Azjatycki teatr wojny.

O wrażeniu wywołanem niepowodzeniami moskiewskiemi w Azji piszą z Petersburga pod dniem 11. lipca do *Pester Lloyda*: „Możecie sobie wystawić, jak okropnie przeraziła tu wszystkich wiadomość o zaniechaniu bombardowania Karsu i o cofnięciu się wojsk moskiewskich do Aleksandropola. Już rano rozeszła się wieść, że Kars otrzymał odsiecz, i że jenerał Melikow pospieszył z armją swą za w. księciem do Aleksandropola. Mimo że to był dzień świąteczny, tłoczyła się publiczność do lokalu redakcji dziennika urzędowego, aby się dowiedzieć o bliższych szczegółach walki na azjatyckim teatrze wojny. Tutaj tak samo jak i w biurze „militarnej komisji cenzury“ nie wiele się dowiedziano. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pod względem militarnym odwrót wojsk moskiewskich do Saimu i Aleksandropola ma wielkie znaczenie. Pominąwszy to, że bardzo demoralizująco i deprymująco musiał wpłynąć na wojska moskiewskie; odwrót ten dowodzi, że moskiewscy dowódzcy oswajają się już z myślą przeniesienia teatru wojny na terytorjum moskiewskie. Mieszkańcy pogranicznych obwodów moskiewskich już przed tygodniem uciekli w głąb kraju, a dziś nadeszła z Erywanu wiadomość, że ztamtąd setki familji uciekły do Tyflisu. Telegram urzędowy dodaje: „Usposobienie jest nieco zaniepokojone.“ Położenie na azjatyckim teatrze wojny obecnie mniej więcej tak się przedstawia: W rękach moskiewskich znajduje się jeszcze Ardahan, Saim i cytadela bajazydzka. Pułkownik Komarów, który otrzymał rozkaz, aby bądź co bądź starał się utrzymać w Ardahanie, ma do dyspozycji 4000 ludzi, 90 dział, ma dalej 7 nienaruszonych jeszcze fortów i żywność na 8 do 10 miesięcy. Komarów uchodzi za dzielnego i energicznego oficera. Saim posiada wprawdzie ufortyfikowany obóz, nad którym pracowano dwa miesiące bez przestanku, ale z natury nie jest wcale obronny, i dlatego nie będzie się mógł długo trzymać. Z okoliczności, iż działa oblężnicze uwieziono do Aleksandropola, można wnosić, iż Melikow nie myśli stoczyć z Muktarem paszą bitwy pod Saimem, lecz pod Aleksandropolem. Jeśli Muktar pasza i tę bitwę wygra, wtenczas klęska Moskali będzie zupełną. Melikow będzie się musiał wtedy zamknąć w Aleksandropolu, i tu po dłuższym lub krótszym upływie czasu poddać się, gdyż wśród obecnego stanu rzeczy na Kaukazie nie może wcale liczyć na odsiecz. Nowe zwycięztwo tureckie wywoła powszechne powstanie na Kaukazie, a powstańcy nie omieszkają przeciąć wszystkich linji komunikacyjnych; już samo posunięcie się Muktara paszy pod Kars miało ten skutek, że powstanie, uważane już za przytłumione, na nowo wybuchło w Czeczni i Tereku. Jenerał Ogłoblio, który stracił prawie wszystkich sztabowych i wyższych oficerów, zdołał dopiero w Osurgeti zebrać jako tako swe wojska.

Wprawdzie udało mu się odeprzeć wojsko tureckie, które wylądowało w Szefketil, ale prawdopodobnie nie zdoła się długo utrzymać, a to tem bardziej, że otrzymał rozkaz, aby bronił Poti, a jenerał Ałchazow coraz bardziej ustępuje w tym kierunku przed powstańcami. Ponieważ powstańcy abchascy obeszli jego prawe skrzydło, więc Ałchazow musiał już opuścić Illori i cofnąć się do rzeki Gralisci. Tymczasem z Tereku zkąd przed dwoma tygodniami doniesiono oficjalnie o przytłumieniu powstania, donoszą o nowem „zwycięztwie“ pułkownika Batianowa. Ponieważ w telegramie jest mowa o ufortyfikowanej pozycji powstańców, więc z tego należy wnosić, że liczba powstańców, musi być wcale znaczna. Podczas gdy w Czeczni powstanie przybrało wielkie rozmiary, donoszą z Władykaukazu, że także w Dagestanie i Swanecji należy się każdej chwili spodziewać wybuchu.

Telegraficzne biuro Hirscha otrzymuje z Erywanu telegram z dnia 21. lipca następującej treści: Posuwanie się wojsk tureckich ku Igdyr wywołało taki strach, że wszyscy mieszkańcy opuścili miasto i uciekają do Gruzji. Tatarzy zaczynają się ruszać. Nad morzem Kaspijskiem już podobno powstali.

Dziennik francuski *l'Exploration* podaje następujące dane o liczbie muzułman na Kaukazie:

Liczba właściwych górali dochodzi do 900 tysięcy; z tych tylko 10 tysięcy prawosławnych; większa część całej powyższej ludności należy do plemienia Abchazów i Osetyńców. Kaukazkich Tatarów jest około 980 tysięcy, z tych 480 tysięcy zamieszkuje gubernię bakińską; prócz nich zamieszkuje w tejże gubernji 10 tysięcy Moskali i 25 tysięcy Ormian.

W elizawetpolskiej gubernji zamieszkuje 340 tysięcy mahometan, 195 tysięcy Ormian i 17 tysięcy Moskali.

W erywańskiej gubernji jest 260 Ormian, 185 tysięcy mahometan i 11 tysięcy Moskali.

Górale mahometanie zamieszkują głównie dagestański obwód i liczba ich wynosi 490 tysięcy, Moskali zaś tylko 10 tysięcy.

Liczby te pokazują, jak ciężkiem jest tam wobec szerzącego się powstania położenie Moskali, których cyfra w stosunku do mahometan jest prawie nic nie znaczącą.

Według dalszych doniesień pomienionego biura telegraficznego, stacza jenerał Ałchazow codziennie potyczki z Turkami i celem zapewnienia sobie na wszelki wypadek linji odwrotnej ku rzece Rion, telegrafował o przysłanie sobie żelaznych łodzi. Obawiają się wylądowania Turków pod Redut-Kale.

Austrja i Węgry.

Peszt 24. lipca. Urządzający zebranie ludowe, mające się odbyć we czwartek w ujeżdżalni, wydali do mieszkańców następującą odezwę: „Opinja publiczna Węgier nie może pozostać obojętną wobec postępków barbarzyńskiego mocarstwa, zagrażających bezpieczeństwu Europy i najświętszym prawom ludzkości; obowiązkiem jej jest wykazać swoje współczucie dla ofiar i oburzenie wywołane popełnianemi względem nich okrucieństwami.“ W odezwie tej zapraszającej do jak najliczniejszego zebrania się, jest również wzmianka że Klapka będzie obecny na zgromadzeniu.

— Przy udziale wielu deputowanych i obywateli dnia 13go odbyła się w Peszcie „pod Orłem“ przedwstępna konferencja do zgromadzenia ludowego, które zamierzono zwołać we czwartek. Przewodniczył Fr. Pulszky. Simonyi zawiadomił, że właściwym powodem konferencji jest obecność jenerała Klapki, który będzie mógł dać zajmujące wyjaśnienia o obecnem położeniu Turcji i jakie w interesie jej kroki wypadałoby poczynić. Kaas życzy sobie by zebraniu odjąć wszelki charakter demonstracyjny i w interesie porządku wnosi by wybrano komitet, któremu jednocześnie byłoby powierzonem ułożenie rezolucji. Pulszky mniema, że rezolucja powinna być ułożona przez konferencję i proponuje następujące cztery punkta: 1) Zgromadzenie ludowe wyraża zupełne swe zaufanie do polityki rządu w przekonaniu, że ten dopilnuje interesów kraju; 2) wyswobodzenie Bułgarów i Słowian nie stoi w sprzeczności ani z sympatjami ani z interesami Węgier; 3) życzymy sobie integralności Turcji i poczytujemy takową za niezbędną dla naszych interesów; 4) ponieważ udział w wojnie nie leży ani w interesie kraju, ani też nie jest popularny, ponieważ dalej pokój pożądanym jest w interesie ludzkości, rząd zechce zatem, o ile to jest w jego mocy, takowy starać się przyspieszyć, a przy jego zawieraniu interesa kraju zabezpieczyć. Helfy robi uwagę, że słyszał od samego Klapki jako Turcja krótki tylko czas trzymać się może. Życzy sobie zatem by w rezolucji położono nacisk na zabezpieczenie Turcji. Palasthy (redaktor *Ellenőr*) sprzeciwia się żądaniu medjacji pokojowej, poczytując takową na teraz za przedwczesną. Simonyi oświadcza że zbytecznem jest wotowanie ufności ku rządowi, jak również nie jest potrzebnem wyrażenie sympatji dla Turcji, ale w pierwszej linji postawić należy zastrzeżenie przeciw Moskwie. Pulszky wszakże oświadczył, że tylko w takiem zgromadzeniu przyjmie udział, w którem zawotowana będzie ufność dla rządu. Kaas nadmienił, że Tiszy zawdzięczać należy, iż Węgry nie są sprzymierzeńcami Moskwy. Do komitetu wybrani zostali między innymi: Pulszky, Simonyi, Kaas, Weigelsberg (*P. Lloyd*) Palasthy (*Ellenőr*) i Töldy (*Nemzeti Hirlap*).

Baron Mollinary odjechał dziś do Agram.

Kronika.

Lwów d. 26. lipca.

(b) **J. K. Żupański na wystawie lwowskiej.** Bez wątpienia jedną z najczynniejszych i najbardziej zasłużoną firmą księgarską w Polsce jest zakład Żupańskiego w Poznaniu. Nie przeczymy, że niektóre księgarnie Warszawskie mogą się poszczycić także dziełami wielkiej wagi i znaczniejszą nawet ilością nakładów, Żupański jednak przed wszystkiemi celuje obywatelskiem pojęciem swych obowiązków, jest on nie księgarzem przedsiębiorcą obliczającym tylko zyski, ale księgarzem patrjotą, który w pierwszej linji i przedewszystkiem baczy na wartość dzieła dla swego narodu. Dosyć wymienić niektóre jego nakłady, aby się przekonać o jego działalności. Był on wydawcą wszystkich dzieł Lelewela pisanych na emigracji, dzieł tak ważnych dla ojczystej historji, choć z małymi wyjątkami wcale niepokupnych, wydał Kraszewskiego „Polskę w czasie trzech rozbiorów,“ dzieła Libelta, Mickiewicza, Mochnackiego, Moraskiego, Bolesławity, Pola, Trentowskiego, Siemieńskiego, Niemcewicza itd, czternaście tomów „Pamiętników z XVIII. wieku“ nieliczęc mały dział przeważnie treści historycznej, których wyliczanie zajęłoby zbyt wiele miejsca. Wszystkie wydane przez niego dzieła odznaczają się piękną formą zewnętrzną, a niektóre jak np. „Konrad Wallenrod“ z ilustracjami A. Zalewskiego mogą współzawodniczyć i z najwykwintniejszemi wydaniami zagranicznemi. Z przyjemnością dzielimy się z czytelnikami wiadomością, że p. Ż. weźmie udział w lwowskiej wystawie i przedłoży kompletny zbiór swych wydawnictw; zbiór ten okaże, co może zrobić jeden człowiek energiczny i prawy, choć się ma do walczenia z takim książkowstrętem, na jaki społeczność nasza chronicznie choruje.

Mianowania. P. Alfons Baron został zamianowany sekretarzem pocztowym we Lwowie, a Stefan Sterurak nauczycielem gimnazjum orjentalnego w Suczawie.

O strasznej okropności otrzymał *Czas* doniesienie „ze wsi“. Oto pisze mu jakiś zakrystjan jezuicki:

„Jeden z księży mnie znajomych odebrał ze Lwowa pocztą paczkę, zawierającą 300 egzemplarzy „mowy papieża powiedzianej do pielgrzymów polskich“. Posyłam wam egzemplarz tej mowy, drukowany jak świadczy podpis „nakładem Adolfa Mittiga, w drukarni Rogosza“; a jest to, o ile mi się zdaje, przedruk tekstu, jaki *Gazeta Narodowa* i *Dziennik Polski* ogłosiły. Do przesyłki dołączony był list bezimienny wyrażający żądanie, aby egzemplarze rozdano w parafji, z dodatkiem, że jeśli potrzeba, drugie tyle się ich przyszle. Któż jest tym dawcą tak hojnym we Lwowie?“

Dla uspokojenia *Czasu*, który onego czasu eskamotował przemowę Ojca św., przypominamy, że przed tygodniem podaliśmy w Dzienniku wiadomość o tem wydawnictwie, które zostało widocznie podjęte w tym zamiarze, aby lud wiedział, co Ojciec św. mówił. Nic naturalniejszego, jak taki zamiar, zwłaszcza jeżeli klika jezuicka postarała się o to, aby przed ludem zataić słowa papieża. P. Zakrystjan pyta: kto taki hojny? — Krótka na to odpowiedź. Są ludzie, którym klika jezuicka i zmartwychwstańcza jeszcze nie zdołała wyłudzić wszystkich pieniędzy, i ci ludzie nie mają obyczaju sprzedawać rzeczy świętych, jak to jezuici czynią ze mszami i odpustami.

Zabawa z tańcami na dochód stowarz. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę dnia 29. b. m. w lasku cesarskim (Kaiserwald).

Teatr letni. W ogrodzie ludowym Miłosza Stengla dzisiaj przedstawienie teatralne „Garibaldi,“ komedja w 1 akcie, „Nieprzyjaciel kobiet“ komedja w 1 akcie i „Consilium facultatis,“ komedja w 1 akcie.

Doniesienia policyjne. Dnia 11. b. m. odebrała tutejsza dyrekcja policji pakiecik pocztowy kobiecą adresowany ręką, za który opłaciła portorjum 6 ct. Ten pakiecik zawierał metrykę urodzenia, passport podróży i inne dokumenta, które zwrócono poszkodowanej stronie. Okazało się, iż były zgubione z pugilaresem i kwotą 4 złr. którą niewiadomy znalazca zapewne za fatygę przy sobie zatrzymał.

Jan Wirski, liczący lat $5^1/_2$, dziubaty na twarzy, bosy, ubrany w czarnych spodenkach i popielatym surduciku i w taką czapkę, powracając ze szkółki dnia 23. b. m. zbłądził i nie wrócił dotąd do domu.

Złożono w policji weksel na 30 złr. z dnia 20. marca 1877, znaleziony dnia 19. b. m. w ulicy Ossolińskich.

Dnia 23. b. m. skradziono ze sklepu jubilera Karola Völkera pod l. 8 w rynku blaszanną skarbonkę z napisem „na cele dobroczynne,“ z kwotą 4 do 6 złr. dla ubogich uzbieraną.

W kramiku na Zarwanicy skradziono dnia 24. b. m. kupującej p. Józefie S. złoty damski zegarek o pojedynczej kopercie, grawirowanej, wartości 32 złr., który przy sukni był przypięty.

Ajent policyjny Bratt wyśledził i przyaresztował dnia 24. b. m. osławionego złodzieja Hermana Sied, który skradł parę złotych kulczyków Słuwie Landau, zarazem odebrał kulczyki, które były już za bezcen sprzedane.

Ajenci policyjni Günsberg i Bilesch, śledząc za sprawcami kradzieży koni, przyaresztowali dnia 23 b. m. we Lwowie Taubę Schwarzwald z Chołojowa, przy której znaczniejszą znaleziono gotówkę i dwóch jej wspólników, konie były już sprzedane, wóz zaś z uprzężą na parę koni i pęta na większą ilość koni odebrano od przechowującego. Śledztwo w toku, właściciel woza i skradzionych koni niewiadomy.

Dyrekcja policji zarządziła 25. b. m. obławę nocną, przy której aresztowano 60 włóczęgów wstręt do pracy mających i innych osób szkodliwych społeczeństwu.

Stan powietrza. Dziś 26. lipca + 21° R.

Kraków 25. lipca. Dziś o godzinie 11. przed południem wybuchł w Wieliczce pożar, jak utrzymują, obok domu mieszczącego w sobie urząd pocztowy. Przyczyna pożaru niewiadoma. Ogień szerzy się ku warzelniom soli. Pociąg, który pojechał ztąd do Wieliczki w południe, zmuszony był cofnąć się do Bierzanowa, gdyż pożar głównie rozpostarł się w pobliżu dworca kolei. Straż pożarna krakowska z sikawkami pospieszyła do Wieliczki wezwana ztamtąd telegrafem o pomoc. Pojechali tam również obaj wiceprezydenci miasta dr. Weigel i dr. Schmidt.

Dr. Szymon Samelson nadał stypendjum 132 zł. z zapisu Rozalji z Flatowów-Löwensteinowej, Feliksowi Długoszewskiemu, uczniowi szkoły realnej w Krakowie.

Husiatyn 23. lipca. Dnia 12. wieczór otruła się pani K. żona komisarza finansowego, zapałkami. Na szczęście troskliwości lekarskiej zawdzięcza tylko, że do tej pory śmierć nie nastąpiła.

Janów pod Lwowem 23. lipca. Sprawca ostatniego pożaru dotychczas nie wyśledzony, pomimo że podejrzenie pada na pewne indywiduum. Boleść serce kraje, widząc żywioł niszczący cały dobytek i mienie takiej biednej rodziny, a jednak nie ma komu i z czem przyjść z pomocą, wobec apatyj do postępu naszej rady gminnej. Nie masz sikawki, ani beczki z wodą, ani osęk i siekier, a przy ostatnim pożarze nie było ani jednej konewki, dopiero nad ranem ukazało się parę zalewaczy niedopalonych zgliszcz. Ludność tutejsza rozpijaczona gapi się tylko z daleka; nieszczęście drugiego jest dla niej niejako rozrywką i zamiast ratować kradną jeszcze rzeczy powynoszone i zawadzają drugim w ratunku. Każdego wieczora kładziemy się spać w strachu i obawie, aby w takich wypadkach i życia nie postradać. Myślałby może kto, że po niedawnej nauczce, która przeszło 40 domów kosztowała, pomyślano na przyszłość, aby podobnym nieszczęściom bodaj częściowo zaradzić; gdzie tam, jak nie było tak nie ma za co sikawki sprawić. Rzecz dziwna, że nawet we dworze, gdzie zarząd dóbr hr. Gołuchowskiego rezyduje, nie masz także żadnych rekwizytów pożarnych. Wzywamy więc władze dotyczące i błagamy, by nas wzięto w opiekę, kiedy już nie można straży ogniowej zaprowadzić, to bodaj prosimy o zaprowadzenie i czuwanie, aby rekwizyta ogniowe, jak po wsiach, każdy właściciel domu miał w porządku i na pogotowiu.

W Borkach-Wielkich urzędnik stacji kolejowej Bielecki spostrzegł wałęsającego się włościanina po szynach kolejowych i czyniącego jakieś obserwacje. Zawezwany, aby zeszedł z szyn, ponieważ chodzenie po tychże wzbronione, odpowiedział hardo nie schodząc z torów: „Jeżeli wam wolno, to wolno i mnie, ja taki sam człowiek jak wy. Nie wykrzykujcie pan bardzo, bo wkrótce my tu będziemy panami jak was wyrżem!“ Takie pogróżki słyszeć można codziennie przy najmniejszej sposobności.

Zdrojowiska. Do dnia 17. lipca było w Krynicy 1386 osób, do dnia 7. b. m. w Szczawnicy 1167 osób, w Swoszowicach 87, w Ciechocinku 1512.

Warszawa 24. lipca. (Różne wiadomości.) Wspomnieliśmy o zagadkowym procesie, o którym niedokładne pogłoski zajmują opinję warszawską. Chodzi tu, jak mnie objaśniono, o jakąś kilkonastomiljonową sukcesję podolską podobno po Komarach. Panna M. przybywszy do Warszawy, wsparta przez jednego z mecenasów dobrą reputacją się cieszącego (Strasbergera), założyła pretensję do tejże sukcesji. Że przecież jej jako nieletniej trudno było przed sądami występować, sformowano na prędce dla niej opiekę z wysoko położonych w hierarchji urzędowej osób. Obecnie prokurator podobno uzyskał dowody, że cały interes jest prostem szalbierstwem, w skutek czego aresztowano opiekuna głównego, jenerała M., a innych członków opieki, między którymi pogłoski wymieniają byłego senatora p. Gadowskiego, Polaka rodem ale dobrze zasłużonego Rosji, uwolniono z aresztu tylko za kaucją.

Droga nadwiślańska z Pragi do Mławy jest już widocznie ostatecznie wykończoną skoro nią przed dwoma dniami z objazdu gubernji powrócił naczelnik kraju, hrabia Kotzebue, ale kiedy otwartą zostanie na użytek publiczny, dotąd jest rzeczą jeszcze nie rozstrzygniętą. — Szalona myśl w Petersburgu rezydującego zarządu tejże drogi, zbudowania dworca warszawskiego o pół mili od miasta, za przedmieściem Pragą, dla ułatwienia ruchu osobowego z Warszawą ma być w ten sposób sprostowaną, że na kolei obwodowej w Warszawie pod cytadelą wzniesiony zostanie tymczasowy dworzec osobowy drogi nadwiślańskiej, który już rozpoczęto budować. Dworzec na Pradze jest lichą chałupą drewnianą, wzorzystym dachem blaszanym pokrytą z dwoma strzelistemi wieżycami orły moskiewskie unoszącemi. W ogóle cały sposób budowy i oddawania na użytek publiczny tej drogi jasno wskazuje, że droga ta przez obcych budowaną była i nigdy dorównać nie zdoła wzorowym drogom wiedeńskiej i bydgoskiej.

Dowiadujemy się, że urzędnicy Banku Polskiego powzięli projekt założenia kasy zaliczkowej, której ustawa już została wypracowaną i przedstawioną właściwej władzy.

Gazeta Kielecka donosi o fakcie następującym: Zabawne qui pro quo spotkało w tych dniach 8 studentów z uniwersytetu warszawskiego, zwidzających bogate w pyszną florę i majestatyczne widoki, pasmo gór Św.-Krzyzkich. Wiadomo czytelnikom naszego pisma, że w obecnej dobie liczba kradzieży w Kielcach dosięgła zatrważającej cyfry, ztąd policja nie poprzestająe na poszukiwaniach w mieście, okólnikami zawiadomiła sąsiednich naczelników powiatów i wójtów, aby baczną uwagę zwracali na nieznane w mieście osobistości. Jakoż traf chciał, że 8 młodzieńców w nader skromnych kostiumach uwijało się po lasach, posilało w chałupach włościan, spoczywało pod cieniem wieczystych świerków — ztąd też pachołcy gminni, upatrując w tem nieczysty interes, zatrzymali jako podejrzanych młodych pątników i zawiedli przed oblicze wójta. Wójt gminy, ujrzawszy tę sympatyczną drużynę, uwolnił ją od nieproszonego towarzystwa pachołków, ugościł i odesłał do Kielc, zkąd drogą na Piotrków udali się do Warszawy.

Poznań 24 lipca. Przełożona tutejszych Siostr miłosierdzia udała się wczoraj wraz z 4 siostrami do Oświęcimia w Galicji, a dwie siostry do Berlina.

Chrząszcza „Colorado“ znanego tępiciela ziemniaków, który w ostatnich czasach przekradł się z Ameryki, swej właściwej ojczyzny, do Europy i zatrwożył niemało ziemian, grożąc nową klęską, otrzymała pięknie wyrobionego, w naturalnej wielkości, tutejsza fabryka cukrów S. Sobeskiego w Bazarze. W małem pudełeczku pod szkłem widać na łęcie ziemiaczanym z liściami, najpierw jajka owadu, dalej pupę, 3 poczwarki, z których najmłodsza ma 3 dni, wreszcie kompletnie już wykształconego chrząszcza. O ile nam wiadomo, wyrób oddaje bardzo dobrze rzeczywistego chrząszcza i kto mu się raz przypatrzy, rozpozna go od razu między innemi owadami.

Wiedeń 24. lipca. (Kronika wiedeńska.) Dzisiaj w południe w zamku w Schönbrunnie odbyła się uroczystość uznania następcy tronu Rudolfa niezawisłym, przyczem agendy oddał dotychczasowy nauczyciel arcyksięcia hr. Latour w ręce ochmistrza dworu hr. Bombelles. Przed uroczystością tą odbył się egzamin arcyksięcia z marynarki wojskowej, na którym oprócz cesarza obecni byli wiceadmirał bar. Pöck, kapitan korwety Joly i wielu oficerów marynarki. Wieczorem dawał arcyksiążę pierwszy obiad.

Budapeszt 23. lipca. Tutejsze polskie stowarzyszenie wzajemnej pomocy obchodziło tu wczoraj na strzelnicy uroczystość inauguracyjną, którą zagaił prezes stowarzyszenia p. Gołemberski. Zaprzeczył on, że w Polsce pod panowaniem moskiewskiem zmieniło się cośkolwiek, chociaż niektórzy piszą i mówią o pojednaniu. Pogłoskami takiemi chcą Moskale pozbawić Polskę sympatji. Polacy zawsze będą protestować przeciwko tyranji i nie staną się narzędziami takowej. Mowca skończył toastem na cześć wolności i braterstwa narodów. Były jeszcze inne toasty. Obchód zakończono obrazami z żywych osób.

Z Monachjum 19 lipca otrzymaliśmy list następujący:

Ze względu, iż niemal wszyscy członkowie towarzystwa naszego z końcem bieżącego półrocza studja swe kończą, a doświadczenie lat ostatnich wykazało, że na nowy przypływ młodzieży z kraju obecnie liczyć nie można, postanowiło towarzystwo rozwiązać się. Zawiadamiając szan. pana o tem postanowieniu, dziękujemy zarazem za życzliwość, którą nam przy każdej sposobności okazywać raczyłeś. Równocześnie ośmielamy się odnieść do szan. pana z prośbą w sprawie żywo nas dotyczącej. Na ostatniem swem posiedzeniu towarzystwo postanowiło przekazać swą bibliotekę na własność jednej z tych instytucyj krajowych, których cel zacny popierać jest obowiązkiem każdego Polaka. Chcielibyśmy więc księgozbiór nasz przekazać na własność już to jednej z ubogich szkół dla nauczycieli ludowych już to jednemu z tych małych miast w Poznańskiem, Galicji lub na Szląsku w którem żywioł polski dotychczas tego środka oświaty pozbawiony, już to w ogóle takiej instytucji krajowej, któraby nasz księgozbiór w sposób pożyteczny dla rozwoju oświaty ludowej zużytkowała. Niechcąc jednak zaufać niedokładnej naszej znajomości stosunków krajowych, odnosimy się do szan. pana z prośbą o radę, w nadziei, iż nie zechcesz nam tejże odmówić, i że nam wskażesz w jaki sposób moglibyśmy bibliotekę naszą najodpowiedniej rozporządzić. Towarzystwo kształcącej się młodzieży polskiej w Monachjum. Prosimy o odpowiedź pod adresem: J. Heilpern, Ingenieur, München, Karlstrasse N. 59/III.

(Postanowienie szan. Młodzieży polskiej w Monachjum świadczy chlubnie o jej patrjotyzmie, i to nas spowodowało do ogłoszenia powyższego listu do osoby redaktora naszego wystosowanego. Po dokładnej rozwadze rada nasza jest: Księgozbiór wspomniony ofiarować w całości Czytelni polskiej i zakładowi narodowemu w Cieszynie (na Szląsku austrjackiem), i w tym względzie znieść się z p. Pawłem Stalmachem tamże. Również pan Stalmach zechce się udać pod wskazanym adresem. Red. *Dziennika Polskiego*.)

Paryż 22 lipca. (Drobiazgi paryskie.) Karol Wiener, od dwóch lat podróżujący po południowej Ameryce kosztem rządu francuskiego, donosi, iż dostał się na szczyt góry Illimani, najwyższy na jakim stanąć zdołała dotąd stopa ludzka. W wyprawie tej towarzyszył mu inżynier Grumkow i młody Peruwianin Ocampa. Wiener dosięgnął wierzchołka góry, wznoszącego się na 20.112 stóp nad powierzchnią morza, dnia 19. maja i nazwał go „Szczytem paryskim“ (*Pic de Paris*), co zatwierdził rząd Boliwii. Następnie w szklannej hermetycznie zamkniętej rurce umieścił dokument, opisujący ten wypadek i wiadomość o nim przesłał do Paryża ministerstwu oświecenia.

Nadmienimy tu, że szczyt Chimborazo, na który dostał się Humboldt, wznosi się tylko na 16 000 stóp i że podróżnik amerykański Gibton, zamierzywszy wejść na Illimani, dosięgnął tylko wysokości 13.500 stóp.

— Niedawno wykazaliśmy tu dochody, jakie Paryż ściąga z Pól Elizejskich. A oto ile mu przynosi Lasek Buloński: Hipodromy w Longchamp i Auteuil 22.000 fr., lodownie miejskie 47 000 Pré Catalan z prawem koszenia siana w Lasku 16 400, basen łyżwiarski 6700 fr., Jardin d'acclimatation 1000 fr, pawilony, restauracje, tz. chalets i domy będące własnością miasta 64 480 fr., razem 165.140 franków.

— Paryż konsumuje rocznie około 286 miljonów kilogramów chleba, co wynosi dziennie około 430 gramów na jednego mieszkańca, zważywszy, że według spisu ludności z roku 1872 stolica liczy 1,851.792 mieszkańców. Ponieważ zbiór zboża we Francji wynosi średnio 100 miljonów hektolitrów, Paryż zatem zjada dwudziestą szóstą część całego zbioru. Na prowincji wypada dziennie 575 gramów na mieszkańca, nie licząc chleba wyrabianego z owsa, jęczmienia, żyta, kukurydzy i prosa; a z tym dodatkiem w przybliżeniu 725 gramów. Dodać tu należy, że w powyższy rachunek nie wchodzi zboże przywożone do Francji z zagranicy, tudzież liczni cudzoziemscy konsumenci.

— W ciągu pierwszego kwartału b. r. wywóz towarów z Francji wynosił 1,662,976.000 fr., przywóz w tym samym czasie 1,812.638 000 fr. Pomimo utraty departamentów wschodnich, przywóz i wywóz razem wzięte przewyższają przywóz i wywóz 1869 r. o cały miljard rocznie.

W gubernji Niżenowogrodzkiej, w okolicach wsi Woskresenskaja, od dnia 16. bm. palą się ogromne przestrzenie lasów skarbowych. Upały dochodzące do 26 stopni R. w cieniu, przyczyniają się bardzo wiele do wzrostu ognia. W nocy zwykle pożar nieco zmniejsza się, ale za to ze wschodem słońca wybucha z nową siłą. Na nieszczęście deszcz już od kilku tygodni nie pada.

Grady na Ukrainie nie przestają niszczyć zasiewów. Niedawno pisaliśmy o wielkich gradach, spadłych w okolicach Zmerynki, obecnie donoszą nam, że dnia 17. bm. w okolicy Motowiłówki, Fastowa i Białocerkwi spadł grad wielkości ulęgałek i tak obfity, że pokrył pola na grubość pół arszyna. Zboża zostały tak zniszczone, że jak to mówią, nie będzie się po co schylić. W tymże dniu w Żytomierzu zerwała się szalona burza z deszczem ulewnym. Wszystkie ulice wkrótce zamieniły się w rwące potoki. Na ulicy Cudnowskiej pęd wody przewrócił jakiegoś przechodnia i porwał go, tak, że ledwie po niejakim czasie mógł się oprzeć nawale wodnej, podniósłszy przytem kilka boleśnych uszkodzeń na ciele. Na przedmieściach woda pozrywała mosty, jak np. na drodze do Berdyczowa, gdzie wydarzył się straszny wypadek. Wieśniak nie wiedząc o tem, że woda zerwała most, puścił się śmiało z wozem na most i oczywiście wpadł do potoku. Wóz został zupełnie strzaskany, jeden koń zabity, a woźnica zaledwie zdołał się wyratować. Burza trwała przeszło dwie godziny.

Aarifi Bey, nowy minister turecki spraw zagranicznych, jest jak *P. Naplo* donosi, uczonym i poetą, tudzież wielkim znawcą języka arabskiego. Za żonę ma Węgierkę, którą pojął za czasu swojego posłowania w Wiedniu.

(w) **Wojna kolejowa.** W Ameryce Północnej przyszło do krwawych zaburzeń między robotnikami i urzędnikami kolejowymi, którzy wyzyskiwani przez zarządy zrobili strajkę, a wezwaną przeciw nim milicję. Zmowa ta przybrała ogromne rozmiary, strajkujący blokowali pociągi, opanowali stacje kolejowe, poprzerywali druty telegraficzne itd., słowem wydali dyrekcjom formalną wojnę. Telegram *Timesa* z dnia 20. bm. donosi: Wojska związkowe uwolniły w Martinsburgu 13 pociągów blokowanych przez strajkujących i przyprowadziły do Baltimore; natomiast pociągi idące do Ohio, eskortowane przez żołnierzy zostały koło Cumberland zatrzymane, a robotnicy oblegli oddział wojska. Strajka objęła wszystkie zachodnie linje kolejowe aż do Chicago: ruch na linji Ohio-Chicago przerwany i władze nie mogą sobie dać rady i udały się do gubernatora Ohio o pomoc zbrojną. Ażeby uwolnić zatrzymane pociągi, ofiarowano robotnikom napowrót dawne ceny, których zniżenie spowodowało strejkę. W Pittsburgu przyszło do krwawej walki z wojskiem, które zostało pobite.

Hiszpan. Do Odessy przybył w tych dniach pewien Hiszpan, którego imię na karcie wizytowej brzmi jak następuje: Luza-Muza-Laparuza-da Griko-Esterhazy Colorado-Monto-Ponto-Paragaylyze-Cere-Siele Conte-Josef-Monteco-de-Botello. To dopiero Hiszpan co się zowie.

Korespondencja redakcji. P. następcy Sarafanowycza w Capowicach: Towarzystwo jest tylko jedno, a kolej nazywa się też z tego powodu lwowsko-czerniowiecko-jaska. W sekwestrze

była oczywiście tylko linja austrjacka, ze Lwowa do Ickan, bo władza ministra handlu nie sięga za granicę.

Ogłoszenia urzędowe. „Gaz. Lwow." z 25. bm. Licytacja: Realność l. 31 w Dziedzilowce (pow. Busk). Cena wyw. 3800 zł. Licytant bank włościański. — Edykt. C. k. sąd kraj. we Lwowie otworzył konkurs na majątek firmy handlowej Th. & H. Scheer, handel żelazny we Lwowie. Zawiadowca masy adw. dr. Jamiński.

Dział literacko-artystyczny.

Dzieła Juljana Bartoszewicza. Tom I. Historja literatury polskiej, potocznym sposobem opowiedziana. Wydanie drugie powiększone. Tom I. Kraków. Nakładem Kazimierza Bartoszewicza. 1877, wielka 8ka, str. 400.

Dawno nie braliśmy do ręki tak sympatycznego wydawnictwa. Oczekiwaliśmy długo na nie, bo 7 lat od śmierci autora, ale nie żal było nam czekać, kiedy [illegible] tom dają nam rękojmię, że wydawnictwo będzie prowadzone z całą sumiennością. Ale to też wydawca nie jest księgarz przyjmujący jedynie z chęcią zysku, lecz syn autora pragnący wypełnić swój obowiązek synowski tak, aby wydanie to było pomnikiem, przynoszącym prawdziwą korzyść literaturze. To pewna, że p. Kazimierz Bartoszewicz stawia swemu ojcu wspaniały pomnik, bo dopiero poznawszy cały ogrom jego nauki i pracy, zdolni będziemy pojąć jaką niepowetowaną stratę przez wczesną śmierć znakomitego historyka ponieśliśmy. Staraliśmy się kiedyś spisać jego prace już to wydane osobno, już to rozrzucone po czasopismach i dziełach zbiorowych. Spis nasz niedokładny i niewyczerpujący zająłby arkusz druku samych tytułów. W samej Encyklopedji powszechnej Orgelbranda jest artykułów pióra Bartoszewicza przeszło 5000, a między niemi takie jak „Polska" mogące stanowić [illegible] tom [illegible] druku i „Polskie biskupstwa" zajmują 130 str. Encyklopedji, tj. lekko licząc 300 str. zwykłej dużej 8ki, wiadomo bowiem jak druk Encyklopedji był ścisły i [illegible]. Po ogólnem obliczeniu przekonaliśmy się, że całość dzieł Bartoszewicza wyniosłaby do 40 dużych tomów, a gdy do tego dodamy 10 tomów pozostałych w rękopiśmie, mielibyśmy 50 tomów prac źródłowych, naukowych człowieka, któremu śmierć w 49 roku życia przerwała pracę! Doprawdy trudno temu uwierzyć, aby jeden człowiek przez tak krótkie dni swego życia zdołał pozostawić po sobie taki ogrom pracy. Bartoszewicz pozostanie w literaturze nie tylko jako niezrównany badacz historyczny, ale też jako zadziwiający przykład tego, co człowiek uczynić może, kiedy miłość dla pracy i nauki postawi sobie za ideał, dla dosiągnięcia którego poświęci cały swój żywot.

Dodajmy do tego, że Bartoszewicz nie był suchym kompilatorem, że umysł jego potężny i badawczy we wszystko czego się dotknął wlał nowe życie, [illegible] żaden prawie takiego mnóstwa dzieł [illegible], tak nie kopał w archiwach, żaden z dokumentów takiej obfitości faktów nie wyciągnął, a będziemy musieli zgodzić się na zdanie J. I. Kraszewskiego, że obok Szajnochy Bartoszewicz z niezmiernym zasobem poznawań, z benedyktyńską pracą swą zajmuje u nas stanowisko w dziejopisarstwie najznakomitsze. Nic więc dziwnego, że z taką serdecznością witamy to wydawnictwo, i że życzymy mu szerokiego poparcia naszej czytającej publiczności. Mamy nadzieję, że społeczeństwo nasze wypełni swój obowiązek i wspomagając czynnie wydawcę, da wymowny dowód swej dojrzałości.

Mamy przed sobą zatem tom I., zawierający ową sławną okrzyczaną niegdyś a dziś już tak rzadką Historję literatury polskiej potocznym sposobem opowiedzianą. W tomie tym doprowadzone są dzieje literatury do końca złotej epoki jagiellońskiej. Nie będziemy szczegółowo rozbierać to dzieło, jest ono bowiem przedmiotem rzeczy już powszechnie znanej i uznanej. Przedruk to jednak odmienny od innych przedruków, zawsze bowiem właściwie pierwsze zupełne wydanie literatury, jak słusznie powiada wydawca. Wydanie to jest z rękopismu, a więc znajduje się w niem wszystko, co wyszło z pod ręki autora, [illegible] opuszczeń, których okoliczności ówczesne wymagały. Prócz tego znajdują się poprawki autora i dopiski wydawcy, te ostatnie czysto bibliograficzne chcą uzupełnić lub poprawić niektóre z podanych wiadomości. Bartoszewicz pisze w r. 1860, [illegible] wydawnictwa dzieł Długoszowych, dzieła te dziś wydane, a więc dopisek wydawcy taki jest konieczny, jeżeli książka ma być podręcznikiem dla nauki młodego pokolenia. Bartoszewicz podaje za pierwsze druki polskie te dzieła, które za takie w r. 1860 uchodziły, a dziś już nie uchodzą. Wydawca zatem musiał podać na podstawie prac Estreichera. Tego rodzaju dopiski były konieczne, a więc są dowodem, że wydawca dobrze pojął swoje zadanie. Bardzo właściwemi także uznajemy dopiski, wskazujące gdzie Bartoszewicz pisał obszerniej o którym z wymienionych w „Literaturze" pisarzy.

Tyle tylko zatem co do samej treści, bo dzieło to jest znane, a wrażenia jakie po jego ukazaniu się powstały, dotychczas jeszcze nie przeminęły. Echo ich jest jeszcze głośnem, [illegible]. Dziś spokojniej na książkę tę patrząc, musimy przyznać, że choć się nam to i owo nie podoba, choć z niejednem zdaniem zgodzić się nie możemy, to jednak [illegible] literaturze naszej lepszego podręcznika już dzisiaj nie mamy. Sąd zawsze [illegible], nie krępowany żadnemi względami, ugruntowany na pewnych podstawach, najwięcej zaszkodził u krytyków autorowi, ale najwięcej też wartości przydał jego książce. Dzieje literatury mamy [illegible] związane z dziejami narodu, [illegible], a Bartoszewicz dzieje narodu znał najwięcej, to mu było wielką pomocą w układaniu książki, to mu dało te jasne szerokie poglądy na epoki, które cechują jego dzieło. I jeszcze jedna cecha [illegible] z każdej strony, w każdym prawie wyrazie [illegible]. Czuć, że to pisał człowiek, który kochał przeszłość, a odgadłszy jej tajemnice powierza je innym, rozpowiada o nich z całą miłością, z zapałem. To nie sucha książka pełna dat bibliograficznych, to przeszłość nasza opisana przez kogoś z naszego społeczeństwa. Jest tam nauka, a więc pożytek dla uczącego się młodego pokolenia, jest ciepło i zapał, a więc i serce młodzieży skorzysta.

Powracając do samego wydania wspomnieliśmy, że jest ono sumiennem co do treści, takiem również jest i pod względem zewnętrznym. Format piękny, powabny, druk ścisły elzewirowy, papier biały, słowem książka robi przyjemne wrażenie i dla oka.

Słówko jeszcze o wstępie. Napisany jest on przez syna historyka poważnie i z dobrem zrozumieniem rzeczy. [illegible] wydawca [illegible] przyczyny, dla których wydawnictwo dopiero teraz weszło w życie, a następnie przechodząc do „Literatury" podaje krótkie dzieje książki i w kilku słowach podaje charakterystykę krytyki jaką książkę napotkała. W końcu wyłuszcza nieuniknioną potrzebę dopisków i zwraca uwagę na jedną oryginalną rzecz, jaką mu czynili ludzie wybitne w literaturze naszej zajmujący stanowisko! Szło tu ni mniej ni więcej tylko o opuszczenie „zbyt ostrych sądów i wyrażeń autora." Wydawca słusznie nazywa podobne postępowanie z dziełami zmarłych pisarzy za „święto kradztwo" i stara się wykazać, że autor „nigdy nie czynił niektórym pisarzom niezem niesprawiedliwionych zarzutów." Jak wiadomo Bartoszewicza głównie o to oskarżano, obrona więc spokojna, z poparciem faktami była na miejscu. Pan K. B. wziął na przykład Śniadeckiego i przyznać trzeba, że zgrabnie i poważnie uskutecznił to, co zamierzył. Nie przekonał nas, że Bartoszewicz miał słuszność nazywając Jana Śniadeckiego upartym, dumnym i szkodliwym postępowi nauki, ale przekonał, że Bartoszewicz miał podstawy, na których się opierał stawiając swoje twierdzenie, a zatem „jeżeli czasami się mylił, to mylił się z dobrą wiarą oparty na pewnych danych." Na to najzupełniejsza zgoda. *B. S.*

Kronika sądowa.

Proces Tourville'a. (Ciąg dalszy.)

Po prokuratorze przemawiał adwokat spadkobierców pani Tourville dr Grabmayer. Ten w zupełności przystał na wywody prokuratora i mowę swoją zakończył mniej więcej tak:

„Sam sobie na ten raz nakreśliłem granice i chcę tylko wyrazić tu niczem niezachwiane przekonanie, że nikt więcej ale tylko obwiniony zamordował biedną kobietę. Jest to jeden z najwytrawniejszych złoczyńców w glansowanych rękawiczkach. Ze wszystkich związków, które ludzi w miłości łączą, nie masz żadnego potężniejszego nad związek między małżonkami. Tem niegodniejszy musi wydawać się czyn waszemu sądowi do zawyrokowania oddany. — Cudzoziemiec zakrwawił spokojne nasze doliny. Syn dumnego Albionu oddany został w ręce naszej sprawiedliwości. Usprawiedliwicie to zaufanie Anglji potwierdzeniem zadanego wam pytania. Niech was retoryka obrońcy nie oślepia — prawda powinna odnieść zwycięstwo!"

Przez cały czas trwania mowy prokuratora obwiniony zachowaniem się swem bynajmniej nie zdradzał tego, by czuł, że jest główną osobą, bohaterem niejako skargi. Przerzucał tylko swe papiery i robił notaty, których cel niewiadomo jaki mógł być, ponieważ oświadczył przewodniczącemu, iż sam nie zamierza przemawiać.

Dr Markbreiter, obrońca oskarżonego, piękną swą mowę rozpoczął od tych wyrazów:

„Według wszelkich form prawnych podniesiono przeciw memu klientowi zarzut karygodnej zbrodni; według wszelkich form prawnych obradowano nad tem; całe postępowanie sądowe otoczono wszelkiemi możebnemi uwzględniającemi formami współczesnego procesu i obronie pozostawiono wszelką swobodę; a ja — ja waham się spełnić mój obowiązek!

Z jakich powodów? Czy prawo moich przeciwników jest tak jasnem? Czy przekonanie uchyla się wobec potęgi faktów? Czy brak odwagi i przeświadczenia? Czy rozum musi się poddać nieubłaganym rezultatom? Nie! nie to wszystko! Nie skarga, która stara się podgotować wyrok, nie przeciw takiemu wyrokowi jaki skarga sądzi, że powinna wywołać, ja powinienem w pierwszej linji wystąpić. Wyrokowano tam, gdzie należało zacząć od ubolewania.

Będę się starał usunąć na bok sieci samolubnej polityki procesowej, którą skarga usiłowała rozwinąć przed wami. Natenczas obwiniony pewnym będzie uznania waszego na swoją korzyść, jak pewnem jest, że wy bezstronnie do poznania prawdy dążycie, jak prawdą jest, iż prawo cudzoziemca po trzykroć świętem jest dla nas, prawo, na którego obronę ja żadnej innej potęgi nie wzywam, prócz naszych ustaw i waszego sumienia.

Dwa główne momenta ogólnego znaczenia przy badaniu materjałów chciałbym jak najdokładniej przedstawić wam przed oczy, nim przejdę do olbrzymiej masy szczegółów.

Niech mi będzie wolno pomówić tu o dziejach procesu, a następnie łatwo pojmiemy, jak w skutek zdrożnej chęci zrobienia lepiej, nieufność zastąpiła właściwą sądowniczą działalność na rzecz całkiem objektywnej procedury i jak krytyka domaga się prawa robienia spostrzeżeń ze stanowiska bezpośredniego.

Sędzia, lekarz i prokurator, którzy bezpośrednio po katastrofie fakt oglądali, powody i ślady jego badali, z domniemanym sprawcą po całych dniach mieli stosunki, wszelkich wrażeń jego byli świadkami, którym w wydaniu wyroku umysłowe i fizyczne oko mogło być pomocnem — nie zdołali wyrobić w sobie wiary w winę pod samem nawet wrażeniem wypadku, i — jak to udowodnię — ze spokojnem przeświadczeniem o niewinności uwolnili Henryka Tourville. A my, my, którzy możemy sądzić tylko na podstawie tych spostrzeżeń jakich nam pierwsi sędziowie i rzeczoznawcy udzielili, którzy nie możemy nic widzieć ani wiedzieć, oprócz tego co dla nich pewnością się już stało, my mamy wyrok nasz stawić po nad ich wyrok tylko na podstawie kombinacyj!

Drugim momentem, który obwiniony w nieświadomości języka nazwał „procesem pieniężnym", jest spór o sukcesję, rzucający aż na nas swój cień, aż na sąd, obojętny na stronnicze interesa."

W dalszem swem przemówieniu obrońca porządkował i zastosowywał psychologiczne i materjalne momenta z obfitego a tak różnorodnego materjału procesowego, budując na tem swoją obronę. Krok za krokiem szedł za skargą, usiłując przytem takie punkta, które skarga poczytywała za wątpliwe, przeistoczyć w główne punkta obrony, przyczem starał się wykazać niejasność samej skargi. Momentami takiemi były: zagadkowe znalezienie rączki od parasola, wątpliwość gdzie właściwie znajduje się pierwsze miejsce upadku i zachowanie się Tourville'a po katastrofie. (Dok. nast.)

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Targ zbożowy. Lwowska Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Dnia 16. sierpnia 1877 odbędzie się w Buda-Peszcie IV. międzynarodowy targ zbożowy, połączony z wystawą maszyn i narzędzi dla rolnictwa, browarnictwa i fabrykacji spirytusu.

Wszystkie węgierskie i austrjackie koleje żelazne przyznały odwidzającym powyższy targ zniżenie ceny jazdy o 33⅓ proc. tam i napowrót na czas od 13. do włącznie 22. sierpnia b. r.

Chcący korzystać z tego obniżenia cen jazdy, winni wcześnie postarać się o kartę legitymacyjną, którą sekretarjat giełdy peszteńskiej za złożeniem 1 zł. za kartę wstępu zgłaszającym się nadeszle.

Czerniowce 23. lipca. Dzisiaj otworzono tu giełdę zbożową. Prezesem Izby giełdowej wybrany bankier Wagner.

Oświęcim 25. lipca. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu). Spęd wołów 1091; ceny słabsze od zeszłotygodniowych o 2 zł. za 100 kilo mięsa; sprzedano wszystko po 52—55 zł. za 100 kilo mięsa. Kupcy zagraniczni nie przybyli, czeskich też nie wielu.

Sprawozdanie Izby kupieckiej. Lwów dn. 24. lipca 1877. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów. Według jakości: Pszenica czerwona zł. 12·25 do 12·75, pszenica biała 12·50 do 13·—, żółta 11·25 do 11·85, jesienna 9·85 do —·—, żyto 8·— do 8·50, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·40 do 6·80, pastew. 5·60 do 6·—, owies zł. 6·— do 6·25, groch do gotowania zł. 8·— do 8·50, pastewny zł. 7·— do 7·30, wyka zł. 5·— do 5·50, bób zł. 8·— do 9·—, kukurudza stara zł. 5·75 do zł. 6·25, nowa zł. 5·50 do 5·80, rzepak zimowy zł. 15·60 do 16·25, rzepak letni 13·50 do 14·10, lnianka 11·— do 11·50, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus za 10.000 litrów procent: gotowy zł. 32·—, w terminach w miesiącu Lipcu Wrześniu 32·25.

Waluta: mark zł. 60·90; rubel 1·31½, Napoleondor zł. 9·87.

Królewiec 25. lipca. (Sprawozdanie targowe Domu komisowego banku galicyjskiego w Królewcu). Powietrze i w tym tygodniu nie miało stałego charakteru i było w ogóle zmienne. We Francji, południowych Niemczech i w Austrji było powietrze w ogóle korzystne dla obecnie rozpoczętego żniwa. W północnych Niemczech była pogoda stale pochmurna i przy wysokiej temperaturze miały miejsce w wielu okolicach silne nawalnice. Co do rezultatu żniwa, potwierdza się coraz więcej nasze dawne przypuszczenie, że zachodnie targi, a szczególnie Anglja będzie miała daleko znaczniejszy zbiór jak w roku zeszłym.

W handlu zbożowym ubiegły tydzień rozpoczęło silne usposobienie targów, które jednakże miejsca wielkiej konkurencji ustąpić musiało. Anglja z powodu, że w przyszłej kampanji znacznego importu z zagranicy potrzebować będzie i teraz zupełnie wyczerpane zapasy i bardzo mierne dowozy nie zdołają pokryć bieżących potrzeb, notowała pszenicę wyżej cen zeszłotygodniowych. Belgja notowała stałe ceny. W Holandji po zeszłotygodniowem silnem usposobieniu, obniżyły się ceny. Targi austrjackie i węgierskie miały zniżone usposobienie. — W południowych Niemczech ze względu na piękny rezultat zboża, usposobienie osłabło, natomiast targi północnych Niemiec okazują ciągłą potrzebę na cele konsumcyjne i gotowy towar miał nawet po wyższych cenach korzystne umieszczenie. W portach morza wschodniego popyt na eksport pozostaje ciągle ożywiony.

Na naszym targu były dowozy wprawdzie dość znaczne, jednak nie odpowiadają oczekiwaniom, które z zamknięciem morza Czarnego obudzone zostały. Przy silnym popycie targów zachodniej Europy, dowozy znajdowały każdorazowo chętnych nabywców, podczas gdy właściciele leżących tutaj zapasów ze sprzedażą zupełnie się wstrzymują, oczekując w bliskiej przyszłości znacznej zwyżki cen.

Pszenica w pięknych gatunkach utrzymała się w cenie; szare moskiewskie gatunki w końcu tygodnia obniżyły się w cenie.

Żyto cieszyło się dobrym popytem na potrzeby miejscowe, jak i na eksport. Umowy terminowe, mianowicie na niedalekie miesiące miały więcej ożywienia i płacono na lipiec-sierpień 141 — 147½, na wrzesień - październik 144—145. Jęczmień i owies niezmiennie. Rzepaku pierwsze dowozy miały bardzo chętnych nabywców.

Płacono na naszym targu:

Pszenicę wybor. białą 120 — 125 ft. m. 224 — 240 czyli rs. 1·69 — 1·82 za pud, pszenicę białą 119 — 125 ft. m. 210 do 221 czyli rs. 1·59 — 1·92 za pud, pszenicę czerwoną 118 — 128 ft. m. 192 — 228 czyli rs. 1·45 — 1·72 za pud; żyto 117—123 ft. m. 132 — 140 czyli rs. 1·00 — 1·09 za pud; jęczmień browarny m. 123 do 152 czyli rs. 0·95 do 1·15 za pud, na paszę m. 105—125 czyli rs. 0·79—0·95 za pud, owies m. 98—120 czyli rs. 0·76 do 0·91 za pud; groch m. 117 — 135 czyli rs. 0·89—1·02 za pud; groch zielony mark 000 — 000 czyli rs. 0·00 — 0·00 za pud, siemię średnie m. 000 do 000 cz. rs. 0·00 do 0·00 za pud, rzepak i rzepik m. 310 do 319½ czyli rs. 2·34 do 2·40 za pud.

Informacja. Panowie komitenci, wysyłający zboże do Domu Komisowego Banku galicyjskiego w Królewcu raczą adresować: „Commissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg".

Przyjmują dla nas zboże w sprzedaż komisową i udzielają zaliczek: panowie W. Kamieński i Spółka w Berdyczowie i ich agenci na Podolu, Wołyniu i Ukrainie — tudzież nasze agencje: p. Wł. Swida w Horodziei w Słuckiem i Mińskiem, p. Wł. Rożański w Darewie w Nowogródzkiem i p. A. Wieczorek w Białymstoku.

Ostatnie wiadomości.

Niewątpliwe zwycięstwo Osmana paszy, odniesione nad większą częścią korpusu Krüdenera pod Plewną traci bardzo na wartości, skoro na pięć dni przedtem ten sam korpus zdobył Nikopolis. Operacja więc dalsza na linję odwrotową Moskali jest nietylko utrudnioną, ale prawie niepodobną przy tych siłach, jakiemi Osman pasza może rozporządzać. Gdyby równocześnie od strony Szumli i od Ruszczuku udało się Turkom pracisnąć Moskali, to korzyści odniesione przez Osmana paszę miałyby wielkie znaczenie. Tymczasem pod Ruszczukiem koło Kadikoi d. 19. b. m. powiodło się załodze tamtejszej tylko odeprzeć atakujących Moskali (10 szwadronów jazdy i 6 batalionów piechoty), którzy usiłowali przeprawić się przez rzekę Czarny Lom. Moskale stracili przytem 280 ludzi. — Ze Szumli donoszą, że jedna kolumna moskiewska od Rassowy idąc, zajęła drogę Girlicką w pobliżu Sylistrji. Z Nikopola przebiło się tylko 2 bataljony Turków do Plewny. Konsul angielski Read i wojskowy prystaw francuski Torcy oglądali w Szumli 32 ofiary rzezi moskiewskich.

Statek Izzedin, o którym donoszono, że wypłynął ze Stambułu z tajnemi depeszami, nie pojechał niestety po Midhata paszę, lecz zawiózł tylko instrukcje gubernatorowi Krety na wypadek lądowania tamże Anglików.

Tagblattowi donoszą z Petersburga, że car z początkiem sierpnia powróci do Petersburga i pojedzie potem do Tyflisu. Zdaje się, że ten ostatni projekt nie przyjdzie do skutku, bo na Kaukazie wszędzie s t r z e l a j ą.

Naoczni świadkowie opowiadają przerażające szczegóły o okrucieństwach popełnianych przez Moskali w Nikopolis. Miasto, n a r o z k a z jenerała Krüdenera zostało wydane na rabunek kozakom i Bulgarom.

Dziennik *Pays* nalega, by znowu został ogłoszony stan oblężenia, ażeby republikanów do milczenia zmusić.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Prywatne.

Wiedeń 26. lipca. Według autentycznych doniesień, straty moskiewskie w dwudniowej bitwie pod Plewną wynoszą 4500 ludzi w zabitych, rannych i jeńcach. Z wyjątkiem czterech batalionów, jednego szwadronu i dwóch bateryj zostawionych w Nikopolu, brał udział w tych bitwach cały korpus jenerała Krüdenera.

Po bitwie uciekli Moskale ku Sistowu, ścigani przez jazdę czerkieską. Turcy wzięli bardzo wiele jaszczyków, broni, a prócz tego zabrali cały tabor prowiantowy.

Wiedeń 26. lipca. Midhat pasza przybywa tu tymi dniami z Plombieres.

Z Biura korespondencyjnego.

Petersburg 25. lipca. (Biuletyn urzędowy). **Z Tirnowy dnia 22. lipca telegrafują: Dnia 20. lipca jen. Schilder-Schuldner z pierwszą brygadą piątej dywizji uderzył na Plewnę od północy, pułk kostromski zaś i ośm dział od wschodu. Atak się nie powiódł. Schilder-Schuldner cofnął się drogą ku Bieli. Dnia 21. lipca przybyły posiłki, którym musiano pozostawić czas do wypoczynku. Turcy pozostali w Plewnie. Nasi stracili 2 pułkowników, 14 oficerów zabitych, 1 jenerał i 36 oficerów rannych. 1878 ludzi zabitych i rannych. Bliższe szczegóły niewiadome. Straty artylerji są nieznaczne.**

Londyn 25. lipca. W Izbie niższej na zapytanie, czy rząd oznaczył Moskwie punkt, na którym musiałby stanąć przeciw Moskwie, Northcote oświadcza, iż uważa za niestosowne, dawać na to zapytanie odpowiedź. Rząd poinformuje izbę, jeżeli będzie miał informację do udzielenia.

Bukareszt 25. lipca. Wczoraj obsadziła dywizja rumuńska przestrzeń od Nikopolu do Rahowy. Pod Eskisagrą mieli Moskale pobić Reufa paszę. Jamboli obsadzili Moskale i ruszyli na Sliwno.

Petersburg 26. lipca. Otrzymano tu z Bieli następujący urzędowy biuletyn z d. 24. bm.: Jen. Zimmerman donosi z Braiły, że parowiec Nikolaj i dwie łodzie ostrzeliwały niedaleko Sylistrji mały obóz turecki, i zmusiły Turków do odwrotu. Następnie gdy się pojawił monitor turecki, zwróciły ogień na niego; w skutek tego powstał na jego pokładzie pożar. Zmuszony do milczenia monitor zaczął wysadzać ludzi na ląd. Tymczasem nadeszły ze Sylistrji inne jeszcze parowce i monitory tureckie, a na brzegu pojawiła się baterja polowa. Moskale cofnęli się odpowiadając na strzały.

Monitor turecki został znacznie uszkodzony, miał zabitych i rannych. Statki moskiewskie tylko nieznacznie uszkodzone, nie miały straty.

Dnia 23. bm. podpłynęło do Ruszczuku 5 parowców i monitorów tureckich. Baterje moskiewskie pod Słobodzią strzałami spaliły 3 parowce a czwarty zatopiły.

(W depeszy tej uderza data, która każe się domyślać, że główna kwatera Mikołajewicza z Tirnowy cofniętą została do Bieli. Red.)

Aleksandropol 25. lipca. (Depesza urzędowa moskiewska.) Wojska jen. Alchazowa obsadziły dnia 22. b. m. środkową swoją kolumną obwarowane pozycje tureckie pod wsią Mirkulki. Turcy stracili 48 zabitych i pozostawili wiele broni i amunicji. Moskale stracili 1 oficera milicji i 2 szeregowych. Równocześnie z atakiem na Mirkulkę, kolumna lewego skrzydła ostrzeliwała Oczamczyrę, którą zasłania ogień floty tureckiej (na wybrzeżu Abchazkiem).

Wojska Muktara paszy oszańcowują się na swoich pozycjach. Przeciwko kolumnie pułkownika Komarowa, stojącej po za murami Ardahanu, pojawiło się 3000 Turków od strony Olti.

Rzym 25. lipca. *Liberta* donosi: Od wczoraj odbywa się w y m i a n a n o t między gabinetami. Mówią, iż chodzi o porozumienie się co do akcji zbiorowej flot, któreby miałyby gotowe być, czy to nie dopuścić akcji pojedyńczego mocarstwa, czy też skutecznie ochraniać obcych poddanych w Stambule.

Telegramy zbożowe z dnia 25. lipca.
Wiedeń: okowita pr. 10,000 liter-percent zł. 33·75; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 10·8[illegible]. Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 23[illegible]·00, żyto loco 000·00, okowita 5[illegible]·[illegible]0; Szczecin: pszenica na czer.-lip. 000·00, rzepak na jesień [illegible]·00; Paryż: mąka 159 kilo 67·5.

Wiedeń, 26. lipca, 10 godz. 49 min.

Akcje Kredytowe	156·25	Akcje kolei Kar-Lud.	228·25
" Anglo-Austr.	74·—	" " Połudn.	—·—
" Unionsbank	—·—	" Banku Fr. Aust	—·—
" Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9·8[illegible]

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 2[illegible]. lipca, 2 godz. 2[illegible] min.

Losy kredytowe	162·—	Ung. Staats-Obl. 1877	64·—
Akcje Węgier. Kred.	146·50	Galic. Indemnizacja	84·25
" Ang.-Austr. B.	78·25	1864 Losy	133·—
" Unionsbank	60·—	Siedmiogr. kolej	86·50
" kolei Kar.-Lud.	226·50	Verkehrsbank	80·50
" " Północ.	186·25	Tureckie Losy	18·60
" " Połudn.	70·—	Węg.-Gal. kolej	83·50
" " Alfölds.	106·50	Baubank-Actien	—·—
" " Elżbiety	147·50	Staatsbahn	[illegible]
" " Lw.-Cz.	116·60	Bankverein	[illegible]·—
" " Węg. Pół.	99·50	Węgierskie Losy	75·—
" " Rudolfa	109·50	Reichsmark	61·05
" " Albrechta	—·—	Rossyjskie banknoty	1·81

Usposobienie: mdłe.

Wiedeń, 2[illegible]. lipca.

Jed. dług pań. w bank.	6[illegible]·50	Londyn	124·20
" " " " sreb.	67·50	Srebro	109·10
Renta w złocie	74·60	20-frankówka	9·89
Losy pożycz. z r. 1860	114·—	Dukat ces. men.	5·98
Akcje banku narod.	796·—	100 marek niemiec.	60·95
Akcje banku kredyt.	154·80		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	21[illegible]·10	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	2[illegible]5·50	Kolei Rumuńskiej	15·—
Lombardy	116·—	Austrjackie banknoty	164·10
Galicyjskie	93·60	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 70·[illegible]0; Lombardy —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 26. lipca.

Hotel Żorża. J. Vivien z Poznanki, K. Schulter z Wiednia, M. Blumann z Moskwy.

Hotel Angielski. M. Mazaraki z Strutyna, J. Torosiewicz z Połtwy, Dr. A. Wajcowicz z Międzybrody, W. Żelechowski z Karowa.

Hotel Warszawski. A. Kalina Dr. fil. z Petersburga, J. Abrahamowicz z Trójcy, M. Studziński z Krakowa.

Hotel Europejski. M. hr. Drohojewska z Rohatyna, J. Gross z Wiednia, W. Cetnerski z Rossji.

Hotel Krakowski. Tom. Jaroszkiewicz z Werni, J. Poeck z Brodów, K. Druziewicz z Sieniawy.

Hotel Langa. J. Rożyński z Warszawy.

Pociągi kolejowe

Odchodzą ze Lwowa: do Krakowa: o godz. 11 m. 8 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. miesz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. miesz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. miesz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 25. rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. miesz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg miesz.)

Przychodzą do Lwowa: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 20 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mieszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 3 m. 40 rano (p. m.;) o godz. 2 m. 50 po południu (p. wiec. z) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 8 m. 36 wieczór i o godz. 8. m. 51 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 8 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 25 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mieszany).

Największy wybór
Pierników własnego wyrobu
poleca
Cukiernia MÜLLERA.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 2[illegible]. lipca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	228 —	225 50
" Lw.-Czern. à 200 zł.	11[illegible] 50	114 5[illegible]
Banku Hip. gal. à 200 zł.	231 —	227 50
" Kred. gal. à 200 zł.	214 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 60	82 90
" " " 4 " "	77 50	76 50
" " " 5 " "	83 60	82 90
Banku Hipotecz. galic. 6%	88 —	87 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	93 —	91 75
Ogólna gala. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% [illegible] w 15 l.	91 80	90 95
Tow. kred. miejsk. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 15	84 15
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
" " Stanisławowa	20 50	18 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 91	5 80
" cesarski	5 94	5 85
20 frankówka	9 94	9 83
Pół imperjał rosyjski	10 30	10
Rubel rosyjski srebrny	1 92	1 82
" " papierowy	1 82	1 80
100 marek niemieckich	61 50	60 50
Kruzy za 100 zł.	110 —	108 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	110 —	107 75
Wiedeń, 24. lipca.		
5% jedn. dług państ. bank.	62 95	62 70
" " " sreb.	67 85	67 65
Renta w złocie za 100 pap.	75 20	75 —
Oblig. indem. [illegible]	104 —	103 —
" " " czeskie	104 —	103 25
" " " węgierskie	75 25	74 75
" " " galicyjskie	84 75	84 25
" " " bukowińsk.	83 25	82 25
" " " siedmiogr.	74 25	73 75
węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	99 25	98 75
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	98 —	97 80
4 " galicyjskie	77 —	76 —
" "	84 —	83 —
5½ gal. Zakł. kred. włośc.	92 75	92 —
[illegible]	82 —	80 —
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 75	106 25
5 " Domen państw. 120 zł.	142 —	141 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	335 —	333 —
" " " 1854	109 5	109 —
" " " 1860	114 50	114 —
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	122 —	121 50
Losy pożyczki z r. 1864	133 50	133 —
" prem. pożycz. węgier.	75 50	75 25
" Comorente	24 —	22 —
" Kredytowe	162 25	161 75
" Żegl. par. na Dunaju	94 25	93 75
" księcia Salm	38 —	37 —
" " Palfy	29 —	28 50
" " Klary	30 50	30 —
" hr. St.-Genois	32 —	31 50
" miasta Budy	29 —	28 50
" ks. Windischgrätz	25 75	25 25
" hr. Waldstein	22 50	21 50
" hr. Keglevich	13 25	12 75
" Rudolfa	14 —	13 50
" tureckie 400 franków	14 25	13 75
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	798 —	796 —
Zakładu kredytowego	155 80	155 60
Żeglugi par. na Dunaju	340 —	33[illegible] —
Kolei półn. Ferdynanda	18 7	1862
" rządowej fr. a.	240 50	240 —
" zachod. c. Elżbiety	147 50	146 50
" Południowej	70 50	70 —
" Galicyjskiej	226 —	225 50
" Czerniowieckiej	116 50	115 50
" Albrechta	—	— —
" węg. półn.-wsch.	100 —	99 —
" ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 75	110 25
" Alföld-Fiumeńskiej	107 25	106 75
" Koszycko-Bogumil.	90 50	90 —
" Siedmiogrodzkiej	87 50	86 50
" Cisańskiej	186 50	186 —
" wschod.-węgierskiej	— —	— —
" austr.-północ.-zach.	110 —	109 50
" Franciszka-Józefa	122 50	122 —
Banku anglo-austrjac.	[illegible]4 25	78 75
Zakładu kred. węgier.	148 75	148 15
Banku franko-austrjac.	— —	— —
" galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku narod. gal.	— —	— —
" galicyj. hipoteczn.	225 —	222 —
" [illegible]	81 —	80 50

Oblig. pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	68 50	68 —
" państwow. 500 fr	158 80	157 40
" Emisja z r. 1867	149 50	148 50
" południow. 500 fr.	111 —	110 50
" Bony 1875-76 6%	— —	— —
" p. c. F. 100 zł. m. k.	102 —	101 —
" " 100 zł. w. a.	98 50	98 —
" " w srbr. 5%	109 25	109 —
" połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	96 50	95 [illegible]
" 5% w srebrze	— —	— —
" galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 [illegible]	102 —
" Emisja II.	102 —	101 50
" Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	[illegible]8 —	77 75
" Emisja z r. 1867	75 —	74 50
" Siedm. 300 zł. w. a.	61 20	60 80
" ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	79 —	78 75
Tow. [illegible] zał. po 300 zł.	90 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 94	5 92
" dukat na wagę	5 97	5 95
20-frankówka	9 90	9 89
Suwereny angielskie	12 50	12 45
Imperjały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	109 15	109 —
Srebro kupony	109 25	109 15
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	61 08	60 95
Rubel pap.	1 81	1 81

Warszawa, 19 lipca.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	99 15
" " 2ej serji	— —	99 15
kupon	— —	80 —
" " nowe	95 50	95 20
kupon	— —	87 ½
" likwidacyjne	88 40	88 10
kupon	— —	58 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
" " bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	— —
" " " 1866	— —	— —

Parasolki

damskie od 80 cnt do 10 złr.

1210 12—0 (6)

Hafty berlińskie ... robotą aplikac... w najnowszym guście na kanwie i ro... Dyw... ...jną na suknie i aksamicie, jakoto: Poduszki, ...any, Antypedja, Ornaty, Stuły, Lambreque, Dzwonkociągi, Kosze ścienne, Drzymki, Pantofle, Szelki, Czapki, Podstawki, Torby myśliwskie, Pasy do strzelb, Bordury do foteli, Pularesy, Sakiewki, Znaczki do książek, Mapy, Widoki, Ptaszki z włóczki służące do nakrycia lamp.

Wiszadła rzeźbione na suknie, naręczniki, na klucze pod Zegarki itp., **Włóczkę berlińską, Pelę,** Filozele, Sznelki, Kordonki, Struny do korali, Koraliki prawdziwe, Perełki, Paciorki, Bulion, Złoto i srebro do haftu, Centki do wyszywania. Kanwę papierową i niciannę, Peneloppe, Panama, Jawa, Rypsową, szpagatową, wełnianą, skórzanną, Wafftelstoff, również złotą i srebrną. Pytle, Wzorki do odrabiania i wszelkie przybory do robót kanwowych.

Poleca znany z taniości i doborowego tow...

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej, l. 4, we Lwowie.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Zupeł... ...nie nieszkodliwy najdelikatniejszy

Puder ryżowy

zapach wedle życzenia.
sprzedaje i rozsyła w pudełkach znacznie większych od zagranicznych,
po 40 centów.
apteka pod „Węgierską Koroną"
J. PIEPESA
1075 we Lwowie. 18—0

Prawie za darmo!

Stary handel korzenny na celnem miejscu w Krakowie z wszystkiem trunków **zaraz do sprzedania**.
Adres: **M. Rajski** poste restante Kraków. 1251 1—3

Ksiądz grecko-katolicki z Chełmskiego bez posady, ma 3 synów w Gimnazjum Franciszka Józefa, przechodzących do klasy 8., 7. i 5., których pojedyńczo na czas wakacyj mógłby dać na wieś, dla przygotowania kandydatów do tegoż Gimnazjum. 1218 4—5
Wiadomość Ochronki l. 7.

KONKURS.

Kuratorja Zakładu sierot i ubogich ś. p. Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu, ogłasza niniejszem konkurs celem obsadzenia posady I. nauczyciela starszego szkoły rzeczonego Zakładu, która na teraz jest 3 klasową szkołą pospolitą, w r. 1877/8 czwartą klasę otwiera a w następnych latach z kursem przemysłowym (technicznym) ma być połączoną.

Ubiegający się o tę posadę nauczyciele, mają się wykazać przedewszystkiem:

a) patentem na nauczyciela szkół wydziałowych z grupy nauk przyrodniczych;

b) dobrą znajomością języka niemieckiego;

c) mają w końcu złożyć dowody dotychczasowej praktyki nauczycielskiej.

Dochody I. nauczyciela starszego są w myśl statutów Zakładu następujące:

a) płaca roczna 700 zł. w. a. w miesięcznych ratach z góry;

b) czasowy dodatek za kierownictwo szkołą 100 zł. rocznie;

c) dodatki 10% od płacy po każdych pięciu latach nienagannej, gorliwej służby;

d) wolne pomieszkanie, odpowiedniej obszerności i opał bezpłatny.

Podania należy wnosić najdalej do 20. sierpnia br. pod adresem „Administracja centralna fundacji ś. p. Stanisł. hr Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym". 1250 1—3

Z kuratorji fundacji ś. p. St. hr. Skarbka.
We Lwowie, d. 23. lipca 1877.

Najlepszą i najtańszą

Bryndzę

pół kilo po 36 centów
poleca handel korzenny
KAROLA BAŁŁABANA
ulica Halicka.
1020 12 0

Swaty na Rusi

humoreskę
JANA LAMA
drukuje obecnie
„TYDZIEŃ"
literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,
którego prenumerata wynosi:
We Lwowie złr. **3·50.**
Z przesyłką złr. **4·40.**
KSIĘGARNIA POLSKA
we Lwowie. 252 1—0

Do smażenia owoców

CUKIER

w okruchach
po 32 cnt. pół kilo
poleca handel 1092 3—0
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie w Rynku l. 42.

SKŁAD
porcelany i szkła
E. GEBHARDTA
we Lwowie,
poleca 1177 6—10

SŁOIKI

na kompoty i konfitury z czystego mocnego szkła każdej wielkości; oraz
Pułapki na muchy
po najniższych cenach.

Jurysta

ukończony, mający wielkie ćwiczenie w wykładaniu przedmiotów szkół gimnazjalnych w polskim lub niemieckim języku, poszukuje lekcji na czas wakacji w miejscu lub na wieś. Podejmuje się też przygotować uczniów do egzaminów poprawczych lub wstępnych, warunki przystępne. Adres: **M. Bielew,** poste restante we Lwowie. 1242 2—2

Nasienie 1114 10-0

Rzepy pastewnej

ścierniankі (Stoppelrübensaamen)
1 kwarta polskiej miary po **1 zł.** wal. au. tr. zaleca
J. BULSIEWICZ
Handel Nasion
w Bochni.

Wieś

¾ mili od stacji kolejowej Chyrów odległa, obejmująca 300 morgów roli, 70 m. łąk, 40 m. pastwisk, 10 m. ogrodów i 430 m lasu, wraz z żywym i martwym inwentarzem **do sprzedania.** Na hipotece może pozostać 20, ewentualnie 40 tysięcy, — reszta gotówką. — Bliższych szczegółów udziela adwokat Dr. **Wilhelm Zucker** we **Lwowie,** przy ulicy Kościuszki nr. 14 listownie lub ustnie, między 3-cią a 6-tą po południu. 1225 3 3

KRONIKA

najnowszych odkryć i wynalazków
opracowana przez prof.
BR. ABAKANOWICZA,
wychodzi stale w czasopiśmie
„TYDZIEŃ"
którego prenumerata kwartalna we Lwowie wynosi złr. 3·50; z przesyłką pocztową złr. 4·40.
Adres: Księgarnia Polska, Lwów
1048 3—0

PENSJONAT.

Z rozpoczęciem nowego 1877/8 roku szkolnego otwieram u siebie pensjonat dla 5 lub 6 uczniów gimnazjalnych lub realnych szkół. Wszelkie wygody, troskliwą opiekę i korepetycję z wszystkich przedmiotów szkolnych zapewniam. Uwzględnieni będą tylko młodzieńcy z dobrem rodzinnem wychowaniem. 1142 24—0

Bliższa wiadomość we Lwowie ulica Łyczakowska l. 32 I. piętro.

Dr Z. Rościszewski

Ostrzeżenie!

Wiedeńskie i Pragskie firmy narzucają Galicji kolporterów, którzy łatwowierną publiczność rozmaitemi obietnicami obałamucają. Ponieważ się dowiedziałem, że ci kolporterzy posługują się moją firmą, upraszam w danym razie zażądać od kolportera wylegitymowania się mojem upoważnieniem i zezwoleniem c. k. Dyrekcji policji; za czynności tylko tych kolporterów biorę na siebie odpowiedzialność. 1253 1—3

Z wysokiem poważaniem
F. H. Richter,
księgarz i nakładca we Lwowie.



Realność

z ogrodem

we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej jest z wolnej ręki pod bardzo korzystnymi warunkami **zaraz do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udzieli Magazyn Mód Marji Bourdon pod l. 9 ulica Sobieskiego I. piętro we Lwowie. 1245 2—3

Wieś Wierzbica

w powiecie Bobreckim i

folwark Redutów

w powiecie Kołomyjskim, jest z wolnej ręki **do wypuszczenia.**
Bliższa wiadomość w Siemiakowcach nad Prutem poczta Zabłotów 1248 1—1

Węgierskie promesy zł. 2.50 } stempel — Ciągnienie już 14. sierpnia. Główna wygrana **200.000** złr.
Losów z r. 1864 „ 3.50 } stempel — Ciągnienie już 1. września. Główna wygrana **200.000** złr.

Razem tylko 3 złr. 75 cnt. i stempel

Kupno i sprzedaż papierów i losów państwowych po kursie dziennym.

Nyitrai & Comp., Wien, Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.

Tępiciel pluskiew.



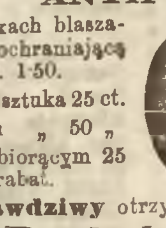
Mój znany jako absolutnie śmiertelnie działający
Proszek na owady
i patentowany wolny od trucizny
ANTIPUTRYN
wytępia nietylko **pluskwy, szwaby, russy, mole, pchły, mrówki** i **muchy,** ale także najzupełniej niszczy ich **poczwarki.**

Chcecie spać prawdziwie bez przeszkody?
to posypcie łóżka, pokoje, kuchnię moim proszkiem na owady.

Chcecie istotnie zaoszczędzić pieniądze?
to posypcie futra, materje, odzież, dywany i meble wypróbowanym najlepszym **ANTIPUTRYNEM.**



W pięknych puszkach blaszanych z moją marką ochraniającą po cnt. 30, 80 i złr. 1·50.
Patent. rozsypywacz sztuka 25 ct.
Szprycka do proszku „ 50 „
Odsprzedającem i biorącym 25 puszek udziela się rabat.



Lekko opakowany za kilo zł. 2·50.
Przy odbiorze więcej nad 2 kilo znacznie taniej.
Zamówienia z prowincji za kartą korespondencyjną a także za zaliczką pocztową.

Tylko prawdziwy otrzymać można przez **skład główny:**
Jacob Deutsch jr, *Wien, II., Schöllerhof.*

Panów odprzedających na prowincji uprasza się — jeżeli chcą mieć rzeczywiście absolutnie śmiertelnie działający proszek na owady — ażeby zamówienia tegoż u mnie **zawczasu** robili, ażebym był jeszcze w stanie do moich ogłoszeń dołączyć ich firmy. 1047 11—12

Handel maszyn do szycia | **Na raty** | Zamiana i specjalna naprawa

MASZYNY do SZYCIA

z największej fabryki w Europie
akcyjnego Towarzystwa Friester & Rossmann w Berlinie
z gwarancją 5-letnią, poleca handel maszyn do szycia
Józefa Iwanickiego
przy ulicy Akademickiej l. 2, Hotel Żorża.

Zapas czółenek i innych części składowych | Na raty 1018 15—0 | Igły do maszyn wszystkich systemów.

Urządzenia fabryki cukrowej

w Tłumaczu,

a mianowicie: wielka ilość maszyn parowych, między temi także maszyny do pompowania wielkiej siły i różne inne fabryczne maszyny, kotły parowe z przynależnemi przyborami, centryfugi, hydrauliczne prasy, tarki, mechaniczne windy, aparaty do wyparowania i tak zwane vakuum, miedziane, żelazne i drewniane rezerwatory różnej wielkości, piece do palenia kości, transmisje, pasy rzemienne do maszyn, filtry, miedziane i żelazne rury różnej grubości, szyny i wózki kolejowe, zużyta miedź i żelazo, gospodarskie maszyny i sprzęty, wozy ciężarowe, sikawki itd., 1168 4—4

są pojedyńczo i z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela zgłaszającym się dyrekcja w **Tłumaczu.**



Skład porcelany, szkła i fajansów
EDW. GEBHARDTA
we Lwowie,
poleca gustowne
Wazony i Doniczki
na bukiety i kwiaty
w najnowszych fasonach i desenіach, oraz
KULE OGRODOWE
we wszystkich wielkościach 1072 10—10
po cenach najtańszych.

Maszynista

egzaminowany i zdolny ślusarz zarazem, poszukuje odpowiedniego zajęcia na prowincji. Adres: Administracja „Dziennika Polskiego". 1224 3 3

Aparat gorzelniany

mało używany jest na sprzedaż wraz z kufami do ośmiu tysięcy garncy. Odstawionym być może do stacji kolejowej Halicz. 1236 2—3
Bliższa wiadomość poczta Horożanka właściciel gorzelni w miejscu.

Zakład naukowy wojskowy

przygotowuje do egzaminów na **jednorocznych ochotników,** kadetów do linji i **oficerów rezerwowych,** tudzież do egzaminów wstępnych do szkół kadeckich i do wszystkich c. k. zakładów wojskowych i załatwia wszelkie ku temu potrzebne kroki, podania etc.
Zgłaszać się można co dzień od godziny 4. po południu. 1065 12—0

F. Koestlich,
ul Ormiańska l 16.

APOZEME de SANTE LEMAIRE, DEKOKT z ziółek zdrowia p. LEMAIRE używany z wielkiem powodzeniem przez doktorów, jest środkiem rozwalniającym, czyszczącym i przeczyszczającym krew, leczy chroniczne **zatwardzenie** najuporczywsze i choroby ztąd wynikające, jak **hemoroidy,** hysterje, podagrę, gościec, migrenę, uderzenia do mózgu i przywraca normalne funkcje trawienia.
Dostać można w Paryżu w aptece Lemaire, we Lwowie w aptece p. Mikolascha 1029 36 52

Budynek

na strzelnicy miejskiej

1-o piętrowy, składający się z 15 pokojów, 3 dużych sal, 2 kuchen i przedpokojów, położony frontem do placu Franciszkańskiego — oficyną do wielkiego ogrodu spacerowego, z osobnem podwórzem i odgraniczony parkanem, przydatny na zakład, **jest do najęcia.**
Bliższa wiadomość u przełożonych pp. Popowicza i Kozłowskiego (ulica Sobieskiego, dom p. Wieczyńskiego) lub u skarbnika p. Pierożyńskiego w Wydziale krajowym.
1235 2 3

GORZELNIK

teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiadający 18-letnią praktykę w tym zawodzie, obznajomiony z najnowszemi i najlepszemi metodami zacierania, posiadający bardzo chlubne świadectwa, poszukuje posady.
Na żądanie może złożyć kaucję.
Zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. T.** post. rest. Tarnów. 1241 2 3

Apteki

poszukuje się **do wydzierżawienia od 1. października r. b. na lat 5 do 6** w powiatowem mieście w Galicji za odpowiednią kaucją.
Bliższej wiadomości udzieli F. Reczuski w Itzkanach. 1234 2—5

Fabryka kamieni młyńskich

i przedsiębiorstwo wyłomu kamienia
w Kardolin-Béla,
poczta **Béla** na **Spiżu,** poleca
swe kamienie z rogowca dziurkowatego (kwarcu),
składane na sposób francuski po cenach bardzo przystępnych.

Zamówienia przyjmują we Lwowie Wny p. Bertoli przy ulicy Nowy Świat nr. 35, u którego są złożone kilka par na okaz, u Wgo Narcyza Konopackiego, przy ulicy Stryjskiej nr. 25. 1249 1—0

AKADEMIA MEDYCZNA
orzekła:

Woda mineralna **OREZZA** w połączeniu z odkwaszonym żelazem
„jest najbogatszą w żelazo i kwas węglowy w stanie wolnym."
Należy zaradzić się lekarzy o skuteczności tej wody nie mającej sobie równej w Europie w leczeniu
CHORÓB GASTRALGICZNYCH, GORĄCZEK, BLADACZKI, WYNĘDZNIENIA
i wszelkich chorób pochodzących z
NIEDOKRWISTOŚCI.
Towarzystwo w Paryżu, 131, Bulwar Sebastopolski. — Skład we **Lwowie** w apt. P. Mikolascha; w **Krakowie** w apt. P. Trauczyńskiego i w apt. P. Redyka. 1041 25—31



Znaczny od wielu lat renomowany
Skład zegarów

M. HERZA,

zegarmistrza
w Wiedniu, Stephansplatz 6,
na zewnętrznej stronie Zwettelhof, 1099 6—24
Filia: Kaerntnerstrasse 36,
poleca wielki wybór wszelkiego rodzaju dobrze uregulowanych zegarków z roczną gwarancją według cennika

Prawdziwe srebrne zegarki:	złr.			*Prawdziwe złote zegarki:*	złr.		
Srebrny cylinder	10	12	13	Złoty dam. zeg. o 4 i 8 rubiu.	24	27	36
„ cyl ze szkłem kryszt.	13	15	17	„ dtto emaljowany	28	32	40
„ cyl. z podw. kopertą	16	17	18	„ damski zegarek o podwójnej kopercie	36	40	48
Srebrny ankier	16	18	20	„ damski ankier	40	45	50
„ z podwójną kopertą	18	20	24	„ dam. ankier z pod. kop.	50	55	60
Sreb. złocony zegarek damski	14	16	18	„ męski cylinder	30	32	35
Srebrny remontoar od uszka nakręcający się	20	24	30	„ męski o 15 rubinach	35	40	45
Sreb. remontoar z podwójną kopertą	30	35	40	„ ankier z podw. kopertą	50	60	70
Sreb. remontoar dla wojskow.	36	40	45	„ damski remontoar	42	48	60
Remontoar w kopercie ze złota talmi	12	15	17	„ dtto z podw. kopertą	70	90	100
				„ męski remontoar	55	70	120
				„ dtto z podwój. kopertą	75	100	150

Srebrne łańcuszki do zegarków złr. 2·50 do 12, złote łańcuszki złr. 18 do 100.

Zegary pendułowe własnego wyrobu z dwuletnią gwarancją.

Nakręcające się codziennie 10, 12, 14 złr.
„ „ co ośm dni 16, 20, 25 „
Wydzwaniające godz. i pół g. 28, 30, 35 „
„ ćwierćgodziny 46, 50, 65 „
Budziki z zegarem 6, 7, 8 złr.
Budziki zapalające świecę 9 złr.

Miesięczne regulatory 30, 32, 35, 40 złr.
Opakowanie zegarów pendul. 1·50, 2 „
Zegary ramowe 6, 8, 10, 12 złr.
Zegary z kukułką 10, 12, 15 złr
Zegary podróżne z repetycją i budzikiem 30, 35 złr.

Reparacje najstaranniej uskuteczniają się, polecenia z prowincji za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką pocztową wykonywają się punktualnie. Przyjmują się zegary na wymianę. Niepodobające się odmieniają.

Handel Płócien założony w r. 1789, **FR. SZUBUTA i Syna** we Lwowie, Rynek 45, poleca najtaniej

KOSZULE

mężkie szirtingowe z przodami gładk.	po zł 1·95 i 2·65
mężkie „ „ „ w zakładki	po zł. 2·25 i 2·65
mężkie „ z przodami i mankiet. płócien.	po zł. 3·40 i 3·60
mężkie kretonowe kolorowe	po zł. 2·30 i 2·50
mężkie płócienne	po zł. 2·80, 3·50, 4·—, 5· i wyżej
damskie płócienne dzienne	po zł. 2·30, 2·80, 3·50 i wyżej
damskie „ nocne	po zł. 2·80, 3·50, 4·— i wyżej
Kalesony płócienne męskie	po zł. 1·50, 1·80, 2·—
Kalesony z płótna włoskiego „Calicot"	po zł. 1·40
Kalesony „Sport"	po zł. 1·75

Wszelkie zamówienia na bieliznę uskuteczniamy wedle podanych wzorów najstaranniej w najkrótszym czasie. 1161 3 8

ST. WAJDOWICZ

we LWOWIE, ulica Halicka l. 7,
poleca swój obficie zaopatrzony
SKŁAD PAPIERU,
przyborów do pisania, rysowania i malowania,
oraz 1032 31—0
galanteryj, perfum, mydeł i innych pachnideł.
Przybory do robienia kwiatów w wielkim wyborze.
Zakład do odbijania „KART WIZYTOWYCH" a la minute i litografowanych, jako też **MONOGRAMÓW** najnowszych i najmodniejszych w różnych kolorach.
Zamówienia na prowincję uskuteczniają się sumiennie i odwrotną pocztą za zaliczką.

Już znany z taniości, rzetelności i dobrych towarów handel

G. K. NOWICKIEGO

we Lwowie, obok Hotelu Warszawskiego — poleca

KAWY Ceylon piękne duże, Moccę arabską prawdziwą, Jawę złotą prawdziwą, niemniej tańsze gatunki, ręcząc za smak czysty. — **HERBATY** chińskie i rosyjskie zjednały sobie już wziętość! pół kilo złr. 1·60, 2, 3 i 4. — **WINA** Węgierskie, Austrjackie, Styryjskie, Reńskie, Francuskie i deserowe, około 50 gatunków butelka od 55 cnt. do 6 złr. **PORTER** angielski. — **PIWA** butelkowe: Schwechackie, Pilzneńskie i Krasiczyńskie. — **WÓDKI, ROZOLISY i LIKWORY** z fabryk: Łańcuckiej, Bielskiej, Opawskiej i zagranicznych.

Wszelkie artykuły kuchenne wchodzące w skład mego handlu korzennoge, wyborne a najtaniej. 1050 38—0

Wody mineralne z zaręczeniem prawdziwości i świeżości sprzedaję w handlu i rozsyłam koleją lub pocztą jak najstaranniej opakowane.

Zamówienia od złr. 50 posyłam franko do każdej stacji kolei galicyjskich, nie licząc również nic za opakowanie.

Przesyłki pocztą za zaliczką uskuteczniam najsumienniej odwrotnie. — Dziękując za dotychczasowe zaufanie i względy Szanownym P. T. kupującym tak w miejscu jak i na prowincji, polecam się takowym nadal.
Z poważaniem
Gustaw Kazimierz Nowicki.

Wydawca: Jan Lam. Odpowiedzialny redaktor: Henryk Rewakowicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.